Nr 240. Kraków, Sroda 21 Października 1891. Rocznik XLIV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichmar i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 20 października.

Wystawa jubileuszowa praska została zamkniętą i nawet największy wróg narodu czeskiego musi przyznać w głębi serca, a przyjaciel może i powinien powiedzieć głośno, że stanowi ona piękną kartę w historyi królestwa czeskiego. Naprzód w historyi ekonomicznej kraju stwierdziła ponownie wielką materyalną jego potęgę, ogrom pracy gospodarczej narodu, doskonałość jego przemysłu. Życzyćby należało, aby w tym kierunku przykład i wrażenie wystawy sięgnęły po za polityczne granice królestwa czeskiego, aby widok bogatego plonu ekonomicznej, wszechstronnej pracy społeczeństwa dał i gdzieindziej zachętę, poruszył inicyatywę i wzbudził zapał do tej pracy. Intelektualne bogactwo społeczeństwa czeskiego, jego oświata i sztuka zabłysnęły tu także obok jego materyalnych zasobów. W tym względzie zapewne nie potrzebujemy z zazdrością spoglądać na kraj czeski i nie dlatego też stwierdzamy piękny rozwój tego kwiatu kultury, jakim jest nauka i sztuka. Stwierdzamy go dlatego, że one dopiero dzielnego pracownika na glebie materyalnej nobilitują, czynią go równym w wielkiej rodzinie cywilizowanych narodów świata. Społecznie była wystawa wielkim, bardzo wielkim tryumfem czeskiego ludu; wykazała raz jeszcze znaną prawdę, że najgłębsze różnice polityczne nie są w stanie rozdzielić go tam, gdzie idzie o honor narodu, o wywalczenie mu stanowiska cywilizacyjnego w Austryi.

Dzięki temu wszystkiemu, a w następstwie zbiegu okoliczności w wewnętrznej polityce austryackiej, wystawa czeska stała się także niezmiernie wybitnym faktem politycznym. W chwili, gdy myśl wystawy jubileuszowej kiełkowała, przedstawiciele polityczni narodu czeskiego stanowili jednę z głównych podwalin większości parlamentarnej i systemu polityki wewnętrznej. Ale równocześnie ukazywało się na horyzoncie jasne światło, które miało być jutrzenką zgody między zwaśnionymi braćmi w królestwie czeskiem, a w rezultacie stało się zachodem słońca dla dotychczasowej większości, dla dotychczasowej polityki Czechów w Austryi. Wynik wyborów do parlamentu zmiótł całe staroczeskie stronnictwo z widowni politycznej i, jak dotąd, wyrzucił Czechów z większości parlamentarnej. W miejsce Staroczechów wstąpiło stronnictwo, które, gdyby miało na seryo wykonywać dawny swój program opozycyjny, sejmowy i parlamentarny, nie zdołałoby znaleść dla siebie miejsca w ramach, wskazanych polityce wewnętrznej austryackiej w cesarskiem orędziu rozwiązującem parlament i w ostatniej mowie tronowej. A więc wykluczenie Czechów od udziału w rządach państwa.

W tej właśnie chwili dokonywało się otwarcie wystawy w Pradze. Zachwianie ugody czesko-niemieckiej spowodowało prawie zupełną abstencyę Niemców od udziału w wystawie. Stawała się ona wbrew pierwotnemu swemu założeniu wystawą narodową czeską. Cóż naturalniejszego, jak przypuszczenie, że w związku z nakreślonem wyżej położeniem politycznem monarchii, wystawa zejdzie do rzędu wypadku prowincyonalnego, niepozbawionego nawet pewnej drażliwości politycznej, pewnej przymieszki narodowego czeskiego szowinizmu i niezadowolenia. A jednak, pomimo starań podjętych w tym kierunku z dwóch wprost przeciwnych punktów, a w ten sam cel godzących, pomimo abstencyi Niemców z jednej, a młodoczeskich demonstracyj na wystawie z drugiej strony — stało się właśnie przeciwnie. Wystawa praska temi wszystkiemi świadectwami ekonomicznej, cywilizacyjnej i społecznej potęgi narodu czeskiego, o których mówiliśmy na wstępie, stała się właśnie dowodem najjawniejszym, że naród ten powinien znaleść czynny udział i w politycznem życiu monarchii, że właśnie dla tej potęgi powinien on współdziałać w pracy ekonomicznej i socyalnej, zakreślonej ludom Austryi w mowie tronowej, że w obecnym stosunku reprezentantów narodu czeskiego do polityki wewnętrznej cesarstwa jest sprzeczność, że negacyjne ich stanowisko polityczne nie da się żadną miarą pogodzić ze świetnem, afirmacyjnem stanowiskiem ekonomicznem, cywilizacyjnem i społecznem kraju, którego interesów bronić winni.

Posłowie czescy nie oddziaływują dziś na życie polityczne państwa, a jednak w tem życiu niepodobna ignorować kraju i ludu czeskiego. Tego ostatniego dowodem jest wystawa czeska, uznaniem są odwiedziny cesarskie w Pradze. Z tej sytuacyi sprzecznej obowiązani są przedstawiciele narodu czeskiego wyciągnąć należyte wnioski i konsekwencye. Powinni oni bez względu na jakiekolwiek doktrynerskie programy indywidualne czy stronnicze zważyć, że im nie wolno ujemnie reprezentować kraju, którego stanowisko w monarchii jest z konieczności dodatnie, a to pod groźbą, iż nie będą przestrzegać należycie interesów tego kraju.

Wystawa praska jest więc nauką bardzo wymowną dla Młodoczechów zarówno jak i dla Niemców czeskich. Treść tej nauki mieści się już w tem, co powiedzieliśmy wyżej: dla Młodoczechów w tem, że wystawa zadaje kłam ich ogólnemu stanowisku politycznemu, dla Niemców w tem, że negacya Młodoczechów nie może usprawiedliwiać ich stanowiska wobec wystawy. Kiedy Cesarz w Pradze potępił niezgodne z interesem państwa demonstracye młodoczeskie na wystawie, kiedy w Libercu wyraził ubolewanie z powodu abstencyi niemieckiej — to sformułował w tem najjaśniej naukę płynącą z wystawy dla stron obu. A właśnie gorące słowa cesarskiego uznania dla samej wystawy były przedewszystkiem uzasadnieniem jednej i drugiej nagany.

Cesarz zauważył w Pradze, że wystawa będzie unikatem w swoim rodzaju, bo się nie zamknie deficytem finansowym. Gdyby wolno było mieć nadzieję, że głęboka nauka, płynąca ze świetnego wyniku wystawy, z tego tryumfu czeskiej pracy fizycznej i umysłowej, nie pójdzie na marne, że ją zrozumieją wszyscy ci, co jej dotąd rozumieć nie chcą — wówczas możnaby także ufać, że wystawa wykaże w przyszłości i polityczną nadwyżkę. Tego życzyć sobie powinien nietylko każdy komu nieobojętne dobro Czech, ale i każdy, komu leży na sercu dobro państwa, dalszy kierunek i rozwój wewnętrznej polityki austryackiej. Oto nasze życzenia z powodu zamknięcia wystawy jubileuszowej. Oby zamknięcie to było tylko pięknym aktem formalnym, a materyalnie punktem wyjścia do nowej fazy w historyi królestwa czeskiego!

Przegląd polityczny.

Zdawało się, że po oficyalnem zaprzeczeniu ze strony *Fremdenblattu*, pogłoski o odwiedzinach cara w Berlinie stracą wszelką poważną podstawę; *Daily News* pozwoliły sobie nawet na puszczenie dziennikarskiej kaczki w kierunku wprost odwrotnym: według ich informacyj car z Kopenhagi do Krymu miał jechać przez morze Śródziemne i w jednym z francuskich portów spotkać się z prezydentem Carnotem; przy tej sposobności miały być także w perspektywie zjazdy monarchy rosyjskiego z królową angielską, królem portugalskim, królową-rejentką hiszpańską i wreszcie z sułtanem. Jakkolwiek wiadomości tych nikt nie traktował poważnie, powszechnie przecież panowało przekonanie, że car, któremu towarzyszyć będą królestwo duńscy, ominie Berlin i wróci do Rosyi drogą morską. Nowe zamięszanie w tych wszystkich kombinacyach sprawia doniesienie berlińskiej *Correspondance Russe*, według którego niema żadnej wątpliwości, że car jeszcze w tym miesiącu przybędzie do stolicy Niemiec w gościnę do cesarza Wilhelma. Wiadomość, pochodząca z tak wiarygodnego źródła, sprawiła w Berlinie wielkie wrażenie, tem więcej, że potwierdziły ją prywatne depesze, nadeszłe z Kopenhagi, zapowiadające przyjazd cara już na dni najbliższe. Giers, który bawi obecnie w Wiesbaden, niewątpliwie znajdzie się podczas zjazdu przy boku swego monarchy.

Wobec tego nowego spotkania, którego znaczenie byłoby najniezaprzeczeniej pokojowe, ustaćby musiały wszelkie fantastyczne komentarze do konferencyj w Medyolanie i w Monzy, tułające się do dziśdnia po szpaltach europejskiej prasy. *Morning Post* opowiada wszystkie szczegóły narad obu ministrów z tak drobiazgową dokładnością, że już to samo wzbudza mimowolną nieufność. Według angielskiego dziennika cały zjazd z punktu widzenia dyplomacyi rosyjskiej był najzupełniej bezowocnym. Król Humbert, a względnie p. Rudini, poprzestał na zapewnieniu, że Włochy przystąpiły do trójprzymierza jedynie w interesie pokoju. Dla wzmocnienia tych zapewnień włoski minister-prezydent gotów był pokazać Giersowi tekst traktatu; p. Giers jednak odpowiedział z uśmiechem, że całą osnowę dokumentu zna już bardzo dokładnie. — Partya panslawistyczna w Rosyi podobno bardzo jest niezadowolona z kroku Giersa, który, ich zdaniem, jest obrazą, wyrządzoną Francuzom; ciekawa rzecz, co ci sami politycy powiedzą na zjazd w Berlinie.

Nominacya Balfoura na lorda skarbu i leadera parlamentu angielskiego sprawia wielkie zadowolenie w całej prasie unionistycznej. *Standard* wita nowego leadera z wielkim zapałem i oświadcza, że dzięki tej nominacyi stronnictwo nabierze nowych sił; wynik nowych wyborów w znacznej mierze zależeć będzie od charakteru przyszłej sesyi, w czem znowu główną rolę odegrają wybitne zdolności nowego przywódcy parlamentu.

Do wyborów tych przygotowują sobie tymczasem teren wszystkie stronnictwa. Wielkie mowy programowe są teraz na porządku dziennym; dał do nich hasło pierwszy Gladstone przemówieniem w Newcastle, które wywołało bardzo gorącą dyskusyę. Odpowiadali już na nie minister wojny Stanhope i przywódca liberalnych unionistów Chamberlain. Obecnie kanclerz skarbu Göschen poddał w Cambridge wywody Gladstona bardzo ostrej krytyce, pełnej zjadliwości i ironii. Gladstone — mówił minister — chciałby wszystko rozwiązać: kościół w Walii i Szkocyi, związek irlandzko-angielski, Izbę wyższą i t. d. Program jego każdej grupie Gladstończyków coś daje; jako całość jednak, nawet wtedy byłby do przeprowadzenia niemożliwy, gdyby Gladstone znowu przyszedł do władzy. Co się tyczy jego projektu irlandzkiego, jest rzeczą obojętną, czy Gladstone ogłosi go przed rozwiązaniem parlamentu, czy po niem; w pierwszym wypadku unioniści jeszcze przed wyborami zgotują mu upadek, w przeciwnym razie będą nalegali na ponowne rozwiązanie parlamentu i na ponowne wybory. Reszę mowy poświęcił Göschen pochwałom nowego lorda skarbu Balfoura.

Deputowany Pierce Mahony, został w piątek ogłoszony przywódcą frakcyi Parnellitów na wielkiem zgromadzeniu stronnictwa w Dublinie. Mahony, dziękując za zaufanie, oświadczył, że nie tajne mu są trudności zadania i że drogi swojej nie przedstawia sobie bynajmniej różami usłanej, ale zarazem z prawdziwie irlandzkim optymizmem zapewnił, że klęski i ciosy nie będą mogły go ugiąć. Sprawa wymaga ofiar; kto chce iść dalej śladem przez Parnella wytkniętym, musi być na nie przygotowanym. „Przeciwnicy nasi — mówił Mahony — grożą, że pozbawią nas wszystkich mandatów do parlamentu. Niech i tak będzie; choćbyśmy nawet jednak nie mieli ani jednego reprezentanta w Izbie niższej, stronnictwo nasze mimo tego będzie istniało dalej i znajdzie zupełnie pewne oparcie na wszystkich niezależnie myślących mężach. Tylko tacy mogą przeprowadzić dzieło wyzwolenia Irlandyi.“

Partya Parnellitów składa się, jak wiadomo, z 31 deputowanych, którzy do ostatniej chwili wytrwali przy zmarłym wodzu. Dwóch z nich jednak dep. Macdonald i pułkownik Nolan po jego śmierci porzucą stronnictwo i przejdą pod sztandar Mac Carthyego. Tak przynajmniej wnioskować można z faktu, że obaj odmówili swego podpisu pod manifestem, wydanym w przeszłym tygodniu przez frakcyę parnellowską.

Sprawy parlamentarne.

Dzisiaj odbywa się posiedzenie Izby poselskiej, na którem nastąpi między innemi wybór referentów dla tych tytułów budżetu, które wprost przyjść mają przed plenum Izby. Dyskusya budżetowa ma się już rozpocząć we czwartek. W dyskusyi ogólnej wezmą udział tylko mniejsze frakcye Izby; trzy wielkie partye ograniczą się podobno na razie tylko do krótkiej enuncyacyi.

Nad sprawą tą zastanawiało się Koło polskie na ostatniem swem posiedzeniu. Komunikatu z tego posiedzenia jeszcze nie otrzymaliśmy; ograniczyć się więc musimy do zgodnych relacyj, zawartych w dziennikach wiedeńskich. Według nich zaraz na wstępie prezes Jaworski zaznaczył, że sytuacya parlamentarna, jeśli uległa jakiej zmianie, to tylko na korzyść; wszelkie bowiem grupy parlamentarne nietylko zdołały uniknąć nieporozumień, ale podejmowały nawet równorzędnie niektóre sprawy, czego dowodem zajście ze Schneiderem. Dla programu, zapowiedzianego w mowie tronowej, znajdzie się zawsze większość sama z siebie. P. Dawid Abrahamowicz miał przemawiać za uchyleniem się Koła od udziału w dyskusyi jeneralnej, a Dr Kozłowski przeciwnie wykazywał potrzebę zaznaczenia stanowiska politycznego Koła polskiego w ogólności, a w szczególności w sprawie szląskiej. Zdanie Kozłowskiego poparł p. Rutowski, a p. Szczepanowski wyraził zapatrywanie, iż Koło powinno przy rozprawach nad ustawą skarbową domagać się od rządu roztropnej polityki inwestycyjnej i wytknąć chwiejność i połowiczność zapowiedzianych w *exposé* finansowem reform podatkowych. W zasadzie uchwaliło też Koło wziąść udział w dyskusyi nad ustawą skarbową; decyzyę ostateczną postanowiono zostawić komisyi parlamentarnej, w skład której ponownie zostali wybrani pp. Jaworski, Biliński, Benoe, Czerkawski i Madeyski. Memoryał Wydziału krajowego w sprawie uwzględniania interesów galicyjskich przy zawieraniu traktatów handlowych, przydzielono osobnej komisyi. Sprawozdanie, jakie złożył p. Jaworski o stanie sprawy decentralizacyi Zarządu kolei państwowych w Galicyi, uchwalono zatrzymać w tajemnicy.

Co się tyczy owej decentralizacyi przynosi *Extrapost* następujące szczegóły, które naturalnie podajemy na odpowiedzialność tego pisma: „Z kwestyą decentralizacyi zarządu kolejowego, podnosi się na nowo kwestya utworzenia ministerstwa komunikacyj. Charakterystycznem jest, że co do nowego ukształtowania się rzeczy, już także kolej północną uważają za kolej państwową. Według obiegających pogłosek, ma jeneralny dyrektor kolei północnej, Jeitteles, zostać dyrektorom północno-wschodniej, a dyrektor Zehetner, dyrektorem zachodniej sieci kolei państwowych; szef sekcyjny, Wittek, zostać ma ministrem komunikacyi, a Dr Biliński, szefem sekcyjnym w ministerstwie komunikacyi, zaś Czedik, jeneralny dyrektor wszystkich kolei państwowych, pójść na emeryturę.“ *Extrapost* dodaje jednakowoż zaraz potem: „Wedle informacyj, zasięgniętych ze źródła kompetentnego, Dr Biliński, w porozumieniu z Kołem polskiem, z pewnością odrzuciłby ową posadę.“

Także i komisye Izby poselskiej przystąpiły już do pracy. Wczoraj obradowała komisya dla ustawy karnej, a w sobotę komisya dla reformy wyborczej. Na posiedzeniu tej komisyi toczyła się dłuższa dyskusya nad wnioskami względem zaprowadzenia bezpośrednich wyborów w gminach wiejskich, ale pozytywnego rezultatu dotąd ona nie przyniosła. Obszerniejsze sprawozdanie z tego posiedzenia przynoszą *Narodni Listy*. Według nich w toku dyskusyi złożył hr. Stadnicki następujące oświadczenie: Posłowie polscy pozostają na tem stanowisku, iż reforma wyborcza z r. 1873, mocą której w Austryi zaprowadzono bezpośrednie wybory, uchwaloną została bez zgody sejmu galicyjskiego i oświadczają dlatego, iż nie wezmą udziału w żadnej zmianie ustawy z r. 1873. Po tem oświadczeniu podniósł dep. Plener, iż Polacy wobec reformy wyborczej z r. 1882 nie zachowywali się odpornie. Dep. Abrahamowicz podniósł, iż Polacy w r. 1882 zajmowali to samo stanowisko, co dziś; dla Galicyi proponowana reforma wyborcza nie jest teraz potrzebną. Na to miał oświadczyć dep. Plener, iż w danym razie mogłaby w Galicyi nie obowiązywać nowa ustawa

---

Adryan Baraniecki.

O ludziach wielkiej publicznej zasługi zwykło się mówić z wyrzutem, że ich dopiero po śmierci spotyka uznanie. Zwykle tak się wydaje, ale nie czyniłbym z tego wyrzutu, co jest prostym wynikiem wrodzonej człowiekowi natury. Życie jest w podwójnem znaczeniu perspektywą — zasługi; raz, że każdy z nas mając śmierć na myśli, mniema, że nie umrze bez zostawienia zasługi, powtóre, że z zasługą życia ma się rzecz wręcz przeciwnie aniżeli z perspektywą w malarstwie. Im bardziej śmierć oddala od nas człowieka, tem bardziej rosną jego zasługi, a w malarstwie im bardziej się przedmiot perspektywicznie oddala, tem się przedstawia mniejszym. Jak długo żyje zasłużony i wielki człowiek, wszyscy nieledwie kierujemy się względem niego pewną zazdrością, która nam każe obniżać jego wielkość i zasługę, aby przynajmniej jej cząstką podnieść siebie we własnem mniemaniu. W codziennem ocieraniu się o wielkość nie uderza nas w oczy żadne szczególne znamię jej wyższości; wielkiego człowieka nie dzieli od nas ani strój lepszy, ani odrębne wzięcie się i zachowanie, mierzymy się więc z nim i nie znajdujemy różnicy. I czyny wielkiego człowieka, zwłaszcza gdy są ogólniejszej natury, nie uświadamiają się w swej doniosłości przy zwykłym sposobie myślenia. Dopiero śmierć skupia nad zmarłym myśli ludzkie, ona dopiero zmusza do porachowania się głębiej i dokładniej z jego zasługami, tem bardziej, że wobec śmierci znika już zazdrość — rezultat rywalizacyi — i usuwa się przedmiot codziennych porównań.

Takie myśli nasunęła nam śmierć Dra Adryana Baranieckiego. Nazwisko tego człowieka pojawiało się zanadto często bezpośrednio lub pośrednio w dziennikach od wielu lat, aby mogło było pozostać nieznane szerszym sferom społeczeństwa. Inaczej było z jego osobistością; jej wartość i rzadkość można było poznać i ocenić tylko zbliska i w dłuższem bezpośredniem zetknięciu. Piszący to, miał zaszczyt od r. 1879 stykać się ze ś. p. Adryanem w codziennem obcowaniu, wymieniać z nim różne myśli, wniknąć w głąb jego wielkiej duszy, słyszeć o niejednych zamiarach, życzeniach, zapatrywaniach — wreszcie otrzymać u źródła wytłumaczenie niejednego czynu co do jego celu i przeznaczenia. Niechże więc wolno mu będzie w poufnem zwierzeniu powiedzieć kilka słów o ś. p. Adryanie, jako człowieku i o jego zasługach, położonych dla miasta i kraju.

Nie mam zamiaru kreślić ścisłego życiorysu ś. p. Baranieckiego. Niespożyte jego zasługi, jako syna Ojczyzny, niezapomniane jego inicyatywy na polu zawiązywania Towarzystw lekarsko-przyrodniczych i wystaw tego charakteru, powołanych przez niego do bytu w kraju, jego literacką działalność i t. d. — pozostawiam, jako zadanie dla specyalnego i godniejszego pióra. Nam chodzi przedewszystkiem o to, co zdziałał u nas, dla nas i wśród nas — o to, czem się przez lat 23 zapisywał na kartach kroniki naszego grodu. Tu spoczęły jego zwłoki, tu miłość jego dla polskiego społeczeństwa zajaśniała najpełniejszym blaskiem, tu rozwinął on wszystkie skarby swego serca, wszystkie nęcące strony swego usposobienia, wszystkie dzielne siły swego głębokiego umysłu. W Krakowie istnieją pomniki, które wzniósł za życia, godzi się więc, aby przedewszystkiem Krakowianie wiedzieli, — co w nim mieli i jak bardzo wiele z nim stracili.

Dwa są wybitne czyny życia Dra Adryana Baranieckiego od roku 1867 aż do chwili zgonu. Pierwszym jest założenie Muzeum techniczno-przemysłowego; drugim założenie i prowadzenie aż do końca wyższego Zakładu naukowego dla kobiet. Są nadto dwa mało znaczące pozornie fakta jego osobistej inicyatywy, które, towarzysząc każdemu z powyższych monumentalnych czynów — przekonywają, jak ś. p. Adryan pojmował swoje zadanie wobec kraju i jego przemysłu — i jak rozumiał swoje stanowisko wobec edukacyjnych dążności stworzonego przez siebie Zakładu dla wyższego kształcenia polskich kobiet. Pobudki, z jakich te jego walne czyny wypłynęły, warunki czasu, w jakich myśl o nich dojrzała, wreszcie cele, jakie one miały spełnić, — to wszystko rzuca najpiękniejsze światło na patryotyczną i najmniejszym cieniem osobistego interesu niesplamioną czystość duszy ś. p. Adryana.

W roku 1864 bawił Adryan Baraniecki w Anglii — właśnie w przeciągu czasu, kiedy tam po sławnej pierwszej Wystawie przemysłowej londyńskiej 1851 roku, odbywał się ferment w stosunkach przemysłowych i przemysłowo-edukacyjnych. Była to chwila urzeczywistnienia myśli znakomitego Gotfryda Sempera — o dźwiganiu europejskiego przemysłu z ciężkiego upadku pod względem smaku i technicznej tęgości, drogą zakładania muzeów dla okazów dawnego przemysłu i artystycznych rękodziel, których wzory miały kształcić i smak publiczny i przedewszystkiem poczucie stylu i piękna w sferach rękodzielniczo-przemysłowych. Ś. p. Adryan Baraniecki był wówczas gościem muzeum kesingtońskiego — i spędzał literalnie całe dnie wśród jego wspaniałych zbiorów, mieszczących zdumiewający świat surowych materyałów, okazów przemysłu i sztuki z różnych epok i działów ludzkiej kulturnej pracy. W duszy jego zbudziły te studya ideał przyszłego poświęcenia majątku dla kraju. Odtąd zaczął skupywać okazy przemysłu i gromadzić coraz większe zapasy, jako podwaliny dla instytucyi, którąby w jego Ojczyznie stała się takiem samem ogniskiem światła, instrukcyi wiedzy technologiczno-przemysłowej i artystycznej — jaką było dla Anglii muzeum South-kensington i edynburskie w Szkocyi. Tu w Anglii umiłował nadto ś. p. Adryan tęgość i organiczność pracy angielskiego społeczeństwa, — tu przejął się zapałem dla społeczno-kulturnych i towarzyskich urządzeń. Ztąd też pochodziła jego surowość w sądzeniu pracy naszych rzemieślników — jego dbałość, aby każda robota, dostarczana do jego późniejszego Muzeum, odpowiadała skrupulatnie wszelkim warunkom sumiennej i dobrej pracy. Nie zważał on na żymanie się naszych sfer rękodzielniczych, nieprzyzwyczajonych przez publiczność do subordynacyi i ścisłego pojmowania swego stanowiska względem niej, lecz stał twardo przy swoich żądaniach, — woląc nadłożyć w zapłacie, byle osiągnąć swoje. Zgromadziwszy w ten sposób w Anglii i Francyi zbiór okazów przemysłu w liczbie 5000, — ś. p. Adryan zamierzył w pierwszej chwili złożyć je w krakowskim instytucie technicznym w roku 1867, aby tam młodzieży, kształcącej się w różnych zawodach, służyły za przedmiot studyów i demonstracyj naukowych. Gdy jednak istnienie tego instytutu było zakwestyonowane, zmienił pierwotny zamiar i zgłosił się z chęcią ofiarowania tychże zbiorów gminie miasta Krakowa, pragnąc, aby one stanowiły podwalinę Muzeum techniczno-przemysłowego, które przy pomocy i pod opieką gminy a jego honorowem kierownictwem i na podstawie dalszej publicznej ofiarności — miało róść w pierze i działać na pożytek kraju.

To zatem, co na szerokim świecie cywilizacyi uczynili Anglicy, za powodem G. Sempera — a czego w Wiedniu dokonał później R. von Eitelberger — uczynił u nas ś. p. Adryan Baraniecki. Przez zamysł zreformowania nauki przemysłowej i podniesienia sił przemysłowych kraju drogą Muzeum krajowego dla sztuki i techniki — stanął ś. p. Adryan w rzędzie najpierwszych i najdzielniejszych umysłów — takich, jak Semper i Eitelberger. Za samą tę doniosłą myśl należy mu się najwyższe i niewygasłe uznanie, jakoteż i cześć. Gdyby kraj zrozumiał był tę jego dążność i gdyby nasze obywatelstwo stanęło było na wyżynie czasu, popierając Adryana moralną i materyalną pomocą, aby Muzeum uczynić zbiorem wzorowych okazów przemysłu — gdyby wreszcie sfery nasze rzemieślnicze poparły były należycie szlachetne zamiary i cele jego — niema najmniejszej wątpliwości, że nasz krajowy, choć skromny przemysł, mógłby był dotychczas rywalizować świetnie z zagranicznym, który przecież także Muzea podźwignęły z toni upadku.

Było wprawdzie w pragnieniach ś. p. Adryana co do upostaciowania krajowego Muzeum wiele idealizmu, który się uwydatnił w osnutej przez niego organizacyi Zakładu, ale w tym jego idealizmie tkwił nader wzniosły posiew, bo na dnie jego leżały najgorętsze chęci i siła niezwalczona poświęcenia swych usług krajowi. Jego zabiegom, jego namiętnemu przywiązaniu do wszystkiego, co ojczyste, co polskie i co tylko mogło podnieść imię polskości, jego niezrównanej sztuce łowienia okazów i darów od każdego obywatela Polaka z dalszych stron ziem polskich, przez wkradanie się w patryotyczne komórki narodowego poczucia wspólności, zawdzięcza obecna instytucya bogactwo liczebne technologiczno-przemysłowych przedmiotów, przechodzące wraz z podwaliną, ofiarowaną przez niego samego, 30 tysięcy okazów.

A przy tem wszystkiem jakaż wspaniała występuje jeszcze dążność ś. p. Adryana! Myślą nieodłączną od jego umysłu było stworzyć w obrębie instytucyi dział, któryby rozdarte płaty dawnej Polski od morza do morza, zjednoczył idealnie, mianowicie w etnograficznym całokształcie wszystkich ziem dawnej Rzeczypospolitej, dział, malujący zewnętrzną i wewnętrzną stronę wszystkich warstw społecznych, począwszy od kmiotka, a skończywszy na mieszkańcach miast i miasteczek. Jaki obraz stał przed oczyma duszy tego człowieka, można zrozumieć i wyobrazić sobie z tego, że ś. p. Adryan szczególną opieką i miłością otaczał każdy charakterystyczny ornament pierwotnego ludowego artyzmu i nosił się bezustannie z myślą stworzenia doniosłej w tym charakterze publikacyi. On, rozumiejący każdą naukę na zasadzie gruntownych studyów, widział słusznie w etnograficznym zbiorze z całej Polski nieocenioną skarbnicę dla porównawczych badań umiejętnej etnografii i etnologii. Te jego dążności cenił też nader wysoce jego druh i przyjaciel ś. p. Dr Izydor Kopernicki. Z takiego etnograficznego zbioru obiecywał sobie szczególną chlubę dla Polski wobec zagranicy, wielką ekonomiczną i moralną korzyść, jaką przynosi attrakcyjny moment rzadkości lub prawdziwego całokształtu w rzeczach tego rodzaju. Czuł ś. p. Adryan, że tym sposobem nadałoby się naszemu miastu wyjątkowe znaczenie i stanowisko.

wyborcza. W końcu skonstatował dep. Herbst, iż wszyscy członkowie komisyi, prócz posłów galicyjskich, zgadzają się na proponowaną zmianę ustawy wyborczej. Uchwalono wreszcie zaprosić na następne posiedzenie przedstawiciela rządu, któryby wyraził zapatrywanie rządu na tę sprawę. Na następne posiedzenie komisyi, którego terminu nie oznaczono, przybyć ma hr. Taaffe.

W korespondencyi *Diła* z Wiednia, umieszczonej na czele tego dziennika, znajdujemy pogląd na stanowisko różnych stronnictw i grup parlamentarnych w Radzie państwa, przyczem zaznaczono z naciskiem całkowite odosobnienie Młodoczechów w razie, gdyby pragnęli wejść na drogę stanowczej opozycyi. O klubie zaś ruskim powiedziano w końcowym ustępie, wydrukowanym rozstrzelonemi literami, że „dotąd stanowisko jego wobec rządu było dosyć wyczekującem. Teraz musi się ono wyjaśnić; już w najbliższych tygodniach, jeszcze przed odroczeniem Rady państwa powinno rozstrzygnąć się, czy Rusini od obecnego rządu mogą się czegoś spodziewać. Oni uczynili — według wyrażenia się posła Siczyńskiego w Sejmie — ostatnią próbę. Ostatni też czas i dla rządu — uczynić zadosyć potrzebom narodu ruskiego.“ Zdanie, wypowiedziane w tym ustępie, jest zapewne wynikiem ostatnich narad w klubie ruskim, o których również donosi korespondent *Diła*.

Sprawy krajowe.

Lwów 15 października.

(Katedra górnictwa naftowego na politechnice lwowskiej).

(✕) W dniu 22 b. m. rozpoczną się w tutejszej politechnice wykłady górnictwa naftowego, które poruczone zostały inżynierowi górniczemu Wydziału krajowego p. Leonowi Syroczyńskiemu, nowo-mianowanemu docentowi honor. szkoły politechnicznej we Lwowie.

Od lat 20 z górą, przed uchwaleniem rezolucyi r. 1869, obejmującej żądania kraju, i przed wprowadzeniem polskiego języka wykładowego do lwowskiej szkoły politechnicznej, starał się już Sejm krajowy o uzupełnienie zawodowej nauki i przemysłowego wykształcenia naszych techników działu nauk górniczych; mniemano wówczas, że instytut techniczno-przemysłowy w Krakowie otrzyma oddział górniczo-hutniczy. W r. 1875 i w r. 1878 rokował o ten oddział z rządem Wydział krajowy i sprawa zdawała się tak pewną, iż Sejm krajowy zobowiązał się do pokrywania dwóch trzecich części kosztów tego oddziału, w łącznej kwocie 4.000 złr. pod warunkiem, że rząd pokryje resztę kosztów prac i da fundusz na urządzenie tego oddziału, t. j. założy niezbędne zbiory i muzea. Rokowania te jednak nie doprowadziły do pożądanego celu, bo ministerstwo wyznań i oświecenia sprzeciwiło się połączeniu w jednym zakładzie naukowym wykładów, przeznaczonych dla uczniów niejednakowo przygotowanych.

Nieco później podjęło tę sprawę, jako dlań nader ważną, „krajowe Towarzystwo dla opieki i rozwoju górnictwa i przemysłu naftowego“ i wskutek petycyi tego Towarzystwa uchwalił Sejm krajowy w r. 1882 rezolucyę, w której obstawał wprawdzie przy żądaniu uzupełnienia akademii techniczno-przemysłowej w Krakowie oddziałem górniczym, ale ograniczył ją uchwałą, iż głównem zadaniem tego oddziału ma być kształcenie kierowników dla krajowych kopalń naftowych. Temu to żądaniu, tej potrzebie kraju i przedsiębiorców ma uczynić zadość rozpoczynający się obecnie w lwowskiej szkole politechnicznej wykład, który w półroczu zimowem ma obejmować (3 godziny tygodniowo) górnictwo naftowe, w półroczu letniem (2 godziny tygodniowo) naukę głębokich wierceń.

Sejmowa komisya w roku 1882 na podstawie ostatnich wykazów statystycznych z roku 1881 podniosła, że przemysł nafty i wosku ziemnego zatrudnia przy 2.979 szybach lub otworach świdrowych 9 109 robotników pod kierunkiem 602 dozorców, których bardzo znaczna część nie posiada żadnego naukowego, a mało nawet praktycznego uzdolnienia i że postęp w tym przemyśle idzie krokiem żółwim, gdy niebezpieczeństwo dla robotników i mienia przedsiębiorców zwiększa się znacznie; zapowiadana ustawa krajowa, mająca uregulować stosunki naftowego przemysłu i poddać go dozorowi władz górniczych, a obowiązująca do używania tylko uzdolnionych kierowników i dozorców, wymaga też koniecznie stworzenia lepszego na tych kierowników materyału, urządzenia odpowiedniej do tego zawodu nauki.

Przewidywania te ziściły się wszystkie: ustawa krajowa z r. 1884 poddała dozór kopalń nafty i wosku ziemnego urzędom górniczym, które żądają świadectw kwalifikacyjnych, a potrzeba dobrych dozorców i robotników o tyle jest odczutą, że Wydział krajowy założył odtąd dwie niższe szkoły górnicze: jednę we Wietrznie dla wiertaczy i dozorców kopalń naftowych, a ściśle mówiąc dla nauki wiercenia otworów świdrowych metodą kanadyjską, drugą w Borysławiu dla dozorców kopalń wosku ziemnego. Wzrost jednak naszego naftowego przemysłu od roku 1882 przeszedł nawet najśmielsze oczekiwania, a od lat 6 wyrugowano zeń prawie zupełnie kopanie i ręczne wiercenie, wprowadzono wiele machin i urządzeń mechanicznych, zastosowano nawet elektryczność do oświetlenia. Statystyka kopalń w r. 1889 nie wykazuje wprawdzie więcej, niż dawniej robotników, bo tylko 9.195, ale natomiast mamy w użyciu 227 machin parowych, a przy produkcyi, która się wzmogła czterokrotnie, wzrosło i niebezpieczeństwo pracy. Do kierowników kopalń stawiają tak rząd, jak i właściciele tych kopalń, coraz większe wymagania, a płace ich podniosły się tak znacznie, że zdarza się, iż wiertacz zarabia do 4 złr. dziennie, a kierownik kopalń do 250 złr. miesięcznie.

Tych kierowników kopalń, odpowiadających słusznym wymaganiom tak rządu, jak i właścicieli, dostarczyć powinna obok akademii górniczej wyższa szkoła politechniczna i dlatego też program nauki szkoły uzupełniono specyalnym wykładem górnictwa naftowego i głębokich wierceń. Postanowienie to może stanowić zwrot istotny w dziejach przemysłu naftowego, a ziszczenie tego tak pożądanego zwrotu, postęp naukowy całego wielkiego działu przemysłu krajowego, zależy w rzeczy samej od dwóch jeszcze czynników: od właścicieli kopalń naftowych, o ile zechcą poprzeć rozpoczęty w ich interesie wykład i od młodszego pokolenia techników naszych, o ile licznie zeń zechcą korzystać.

KRONIKA.

Kraków 20 października.

— **Zapiski osobiste.** Poseł Chrzanowski bawił dziś w Krakowie w sprawach publicznych i wieczór powraca do Wiednia. — Dyrektor teatru lwowskiego p. Mieczysław Schmitt bawi w naszem mieście w przejeździe do Warszawy. — Weterynarz krajowy p. Littich przybył do Krakowa w sprawach, dotyczących budowy stacyi kontumacyjnej.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. Adryana Baranieckiego, urządzone przez matkę i rodzinę, odprawił dziś o godz. 10 rano w kościele OO. Kapucynów przed głównym ołtarzem gwardyan O. Bernard; równocześnie przy bocznych ołtarzach odprawiały się Msze św. Po nabożeństwie otoczyło duchowieństwo wraz z celebransem katafalk, przybrany zielenią i oświetlony jarząco, i odśpiewało *castrum doloris*. Podczas nabożeństwa śpiewał kwartet solowy Mszę żałobną Etta pod kierownictwem p. Deca, a na zakończenie wykonał dobranemi głosami *Salve Regina*. Kościółek OO. Kapucynów zapełnił się uczestnikami nabożeństwa, na które przybyli: sędziwa matka i rodzina ś. p. Adryana Baranieckiego; prezydent miasta Dr Szlachtowski wraz z wiceprezydentem p. Friedleinem, gronem radców miejskich, oraz drugim wiceprezydentem Drem Schmidtem; JE. Dr Józef Majer; prof. Dr Józef Milewski, jako reprezentant poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk; prezes Towarzystwa lekarskiego krakowskiego prof. Dr Gluziński; grono profesorów Uniwersytetu i członków Akademii; dyrektor wyższej szkoły przemysłowej p. Rotter z profesorami tejże szkoły; grono nauczycieli przy wyższym zakładzie dla kobiet i kustosz Muzeum techniczno-przemysłowego p. Jan Wdowiszewski, prezes krak. Towarzystwa Dobroczynności Dr Ściborowski, oraz wielu znajomych, przyjaciół i wielbicieli nieboszczyka. W licznym zastępie przybyły dawniejsze i obecne uczennice zakładu ś. p. Baranieckiego. Nabożeństwo skończyło się przed godziną 11.

Za spokój duszy ś. p. Adryana Baranieckiego odprawi się jutro we środę dnia 21 b. m. o godz. 10 rano w kościele OO. Franciszkanów nabożeństwo żałobne, na które Rada miasta Krakowa rodzinę zmarłego, oraz pobożną publiczność zaprasza.

— **Senat akademicki** poruczył obowiązki seniora bursy akademickiej, którym był ś. p. prof. M. Iskrzycki, prof. Drowi Cyfrowiczowi, sekretarzowi uniwersytetu. Prof. Cyfrowicz pełnić je będzie tylko tymczasowo aż do stałego obsadzenia posady seniora, co z powodu zamierzonej reorganizacyi bursy akademickiej obecnie nie było wskazanem. Wczoraj rektor Uniwersytetu X. prałat Chotkowski w obecności inspektora bursy prof. Dra Rostafińskiego wprowadził prof. Cyfrowicza w urzędowanie, przyczem w słowach serdecznych i podniosłych przemówił do młodzieży, wskazując jej zadanie życia jako młodzieży polskiej. Przemówienie to wywarło głębokie wrażenie na obecnych. X. Rektor obecnym był także na modlitwie, którą uczniowie wspólnie odmawiają, a następnie zwiedzał sale i sypialnie, oprowadzany przez wiceseniora bursy p. Pabiana.

— **Do rąk prezydenta miasta Dra Szlachtowskiego** nadesłało prezydyum Klubu austryackich urzędników kolejowych następujące pismo: „Świetny przebieg wycieczki, którą członkowie Klubu austryackich urzędników kolejowych do Krakowa urządzili, pozostanie wszystkim uczestnikom w trwałej i wdzięcznej pamięci. Niezapomniane wrażenie tego pięknego miasta, w którem się mieszczą cenne pamiątki dawnej, pełnej chwały historyi, jakoteż znakomite dzieła teraźniejszej sztuki i umiejętności, zostało jeszcze spotęgowane uroczystem przyjęciem i gościnnem podjęciem, które zgotowało nam szanowne obywatelstwo.

Uważamy za miły obowiązek z tego powodu w imieniu Klubu austr. urzędników kolejowych złożyć nasze należne, najobowiązańsze podziękowanie tak Panu, Jaśnie Wny Panie Prezydencie, jako naczelnikowi królewskiego stołecznego miasta, jakoteż wszystkim członkom świetnej Rady miasta, którzy uczestniczyli w serdecznem, zgotowanem nam przyjęciu.

Przyjm Pan zapewnienie najwyższego szacunku i zobowiązania, z jakiem zostajemy.

Prezydyum Klubu.“

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie we środę dnia 21 października b. r. o godz. 6 wieczór posiedzenie zwyczajne w sali wykładowej prof. Łazarskiego (ul. św. Anny, *Collegium physicum*). Porządek dzienny: 1) Prof. Dr Pieniążek: Przedstawienie chorej; 2) Dr Pohorecki: O wpływie kali telluricum na poty u suchotników; 3) Sprawy administracyjne.

— **W sprawie zakładu naukowego dla kobiet.** Z inicyatywy Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika odbyła się wczoraj narada grona nauczycielskiego wyższego Zakładu naukowego dla kobiet przy Muzeum techniczno-przemysłowem. Naradę zagaił, a następnie na życzenie zgromadzonych przewodniczył jej prof. Dr Bandrowski. — Po dłuższej dyskusyi, w której zaznaczono ze wszech stron potrzebę dalszego istnienia tego Zakładu, powzięto w myśl wniosku prof. Dra Szajnochy następującą uchwałę: „Grono nauczycieli wyższego Zakładu naukowego dla kobiet oświadcza gotowość do prowadzenia dalej tej przez ś. p. Dra A. Baranieckiego stworzonej, a dla kraju i miasta tak pożytecznej instytucyi i porucza wybranemu komitetowi poczynienie u reprezentacyi miasta Krakowa odpowiednich kroków, aby kursa te na wszystkich dotychczasowych wydziałach mogły rozpocząć się w jak najkrótszym czasie.“ Do komitetu wybrano pp. prof. Dra Bandrowskiego, Dubieckiego, dyrektora Niziola, artystę-malarza Rossowskiego, dyrektora Rottera i kustosza Muzeum Jana Wdowiszewskiego.

— **Wybory uzupełniające** do tutejszej Reprezentacyi zboru izraelickiego rozpoczęły się dzisiaj o godzinie 9ej rano w sali obrad szpitala izraelickiego. Urzędują tam 3 komisye wyborcze, stosownie do podziału wyborców na trzy koła. Przy każdej komisyi obecny jest delegat Magistratu. Delegatami tymi są pp. naczelnik Umiński, adjunkt Buczkowski i kancelista Saski.

— **Władze wojskowe** wysłały na rok szkolny 1891/2 Dra Maryana Gidlewskiego, lekarza pułkowego, na rok jeden do Krakowa, jako elewa przy klinice okulistycznej, a Dra Bronisława Obfidowicza, starszego lekarza wojskowego z Budapesztu, również do Krakowa, jako elewa kliniki chirurgicznej prof. Dra Rydygiera.

— **Obywatelstwo honorowe.** W tych dniach przyjmował JE. p. Namiestnik hr. Badeni deputacyę miasta Gródka, która przybyła z oznajmieniem, iż Rada gminna uchwałą, jednomyślnie powziętą, nadała p. Namiestnikowi obywatelstwo honorowe m. Gródka.

— **Lustracya.** Wiceprezydent Namiestnictwa p. Jan Lidl wyjechał do Skałatu, w celu przeprowadzenia lustracyi tamtejszego starostwa. Radca dworu hr. Łoś lustrował w ubiegłym tygodniu starostwa w Limanowej i Nowym Targu, zkąd jeździł do Zakopanego.

— **Ankieta.** Na wniosek obu krajowych kolegiów konserwatorskich postanowił Wydział krajowy kwestyę reformy istniejących postanowień prawnych w sprawie opieki nad zabytkami przeszłości, poddać bliższemu rozpatrzeniu i w tym celu zwołać ankietę, której przedstawione zostaną następujące pytania: 1) Czy dotychczasowe ustawodawstwo austryackie chroni skutecznie zabytki archeologiczne? 2) Czy zmiana jest potrzebną i czy jest już obecnie na czasie? 3) W jakim kierunku zmiana ma nastąpić?

Do udziału w tej ankiecie zaprosił Wydział krajowy pp.: Dra Józefa Łepkowskiego i Władysława Łozińskiego, przewodniczących gron konserwatorów krajowych; Dra Włodzimierza Demetrykiewicza i Ludwika Wierzbickiego, konserwatorów; Dra Oswalda Balzera i Dra Franciszka Piekosińskiego, dyrektorów kraj. archiwów aktów grodzkich i ziemskich; Dra Tadeusza Pilata, profesora uniwersytetu we Lwowie i Jana Hilda, radcę Namiestnictwa, jako referenta spraw konserwatorskich w Namiestnictwie.

Ankiecie przewodniczyć będzie Marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko, albo jego zastępca p. Antoni Jaxa Chamiec, — a pierwsze jej posiedzenie odbędzie się dnia 14 listopada b. r. o godz. 10 przed południem w sali obrad Wydziału krajowego.

— **Nowa fundacya stypendyjna.** Piszą nam ze Lwowa: (✕) Zmarły w r. 1883 w Schönau koło Cieplic czeskich śp. Napoleon Jeleński, przeznaczył 10,800 złr. na fundacyę stypendyjną dla uczniów szkoły rolniczej Czernichowskiej, zaś 10,800 złr. na utworzenie we wsi Łuczyce szkoły włościańskiej. Jedna z tych fundacyj, mianowicie dla szkoły Czernichowskiej, dopiero teraz została aktywowaną i na bieżący rok szkolny będą do rozdania 2 stypendya po 200 złr.

Akt fundacyjny ułożony został na podstawie warunków, podanych przez śp. fundatora, a ponieważ zawiera kilka szczegółów, godnych podniesienia, podajemy go w streszczeniu.

Czyste stałe dochody tej fundacyi służyć mają na wypłatę stypendyów po 200 złr. rocznie, pozostała reszta dochodu użytą być ma na nagrody.

Stypendya z tej fundacyi przeznaczone są dla uczniów krajowej szkoły rolniczej w Czernichowie, którzy pomocy rzeczywiście potrzebują. Pierwszeństwo przed innymi kandydatami przysługuje potomkom byłych poddanych ze wsi Łuczyce, Kosiejsk i Chojna, w gubernii Mińskiej, w pow. Mozyrskim położonych, wyznającym religię chrześciańską; w braku takich kandydatów mogą otrzymać stypendya z tej fundacyi uczniowie narodowości polskiej, religii rzym. kat., lub grecko unickiej z Królestwa Polskiego, lub wogóle z prowincyi polskich (przed r. 1772), które w r. 1883 były pod zaborem rosyjskim. Pomiędzy kandydatami tej drugiej kategoryi służy pierwszeństwo synom rodziców, którzy ze względów politycznych, lub religijnych zmuszeni byli porzucić ojczyste strony. Jeżeliby kraj. szkoła rolnicza w Czernichowie istnieć przestała, albo jeżeliby w niej język polski, jako wykładowy zniesiony został, natenczas przechodzi prawo ubiegania się o stypendya i nagrody z tej fundacyi na uczniów innego, w ziemiach dawnej Rzeczypospolitej polskiej podówczas istniejącego zakładu naukowego, w którym językiem wykładowym będzie język polski.

Nagrody z fundacyi przeznaczone są dla opuszczających krajową szkołę rolniczą w Czernichowie uczniów tejże szkoły, narodowości polskiej, bez różnicy wyznania. Pierwszeństwo mają ci, którzy się odznaczyli prawością charakteru i postępem w nauce języka i literatury polskiej.

Majątek funduszu szkoły ludowej w Łuczycach przeznaczony jest w pierwszym rzędzie na założenie we wsi Łuczyce, leżącej w gubernii mińskiej, pow. Mozyrskim, szkoły wiejskiej na gruncie włościańskim, z którejby celujący uczniowie wychodzili przysposobieni do szkół publicznych. Celem tej szkoły ma być podniesienie ludności we wsiach Łuczyce, Kosiejsk i Chojna w kierunku bogobojnym, moralnym, a jak najbardziej polskim. Według woli fundatora zapis ma być obrócony na cel wskazany wówczas, skoro zmienione stosunki polityczne umożliwią urzeczywistnienie tego celu.

Jeżeliby po dzień 11 maja 1898 r. taka zmiana w stosunkach politycznych nie nastąpiła, może być termin oczekiwania tej zmiany raz i nie dłużej, jak na dalszych lat piętnaście przedłużony.

Po bezskutecznym upływie tego terminu, jak niemniej w razie, gdyby już w dniu 11 maja 1898 ze względu na ówczesny stan rzeczy nie zachodziła uzasadniona nadzieja, iż w przeciągu najbliższych lat 15 ziści się warunek powyżej określony, przejdzie cały zapis na fundusz stypendyjny dla uczniów szkoły czernichowskiej.

Decyzyę co do tego, czy warunek ten ziścił się, pod jakim ma być szkoła w Łuczycach założoną, względnie czyli termin 15-letni ma być przedłużonym, powziąć mogą egzekutorowie testamentu, ustanowieni przez ś. p. fundatora, mianowicie pp. Jan Wańkowicz i Dr Stanisław Abłamowicz, względnie ustanowieni przez nich zastępcy. Gdyby zaś do swej śmierci nie powzięli pod tym względem stanowczej decyzyi, wtedy wszelka władza, nadana im przez egzekutorów, przejdzie na galic. Wydział krajowy.

— **Z kolei państwowych.** Dyrekcya ruchu ogłasza następujący komunikat: Ktoś niepowołany rozgłosił, jakoby Dyrekcya ruchu kolei państwowych we Lwowie została upoważnioną do rozdania pewnej liczby posad na kolejach żelaznych w Bośnii, a ponieważ z tego powodu zgłaszają się co chwila kompetenci, nawet w drodze pisemnej z prowincyi, przeto podaje się do powszechnej wiadomości, że Dyrekcya ruchu nic o posadach tego rodzaju nie wie, zatem do ich obsadzenia nie jest upoważnioną.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Hraplice, w powiecie przemyskim, na restauracyę i wewnętrzne urządzenie cerkwi zapomogi w kwocie 50 złr.

— **Stolica arcybiskupia w Poznaniu.** *Dziennik Poznański* podaje pogłoskę, że nowym kandydatem na stolicę arcybiskupią w Poznaniu ma być proboszcz tczewski X. Robert Sawicki. Urodził się on w Toruniu 7 marca 1841 r. z ojca katolika, a matki protestantki. Ojciec jego był krawcem. Gimnazyum skończył w Toruniu, do seminaryum uczęszczał w Pelplinie, gdzie odebrał święcenia kapłańskie. Proboszczem w Tczewie jest od 13 lipca 1871 r. Po polsku mówił z domu, ale dotąd zniemczonej wymowy toruńskich mieszczan z owych czasów się nie pozbył. Przed objęciem probostwa w Tczewie był kapelanem, czy też dywizyjnym proboszczem wojskowym.

— **Rozruchy w Pradze.** Dzienniki wiedeńskie otrzymują następującą depeszę z Pragi: „Zamknięcie wystawy dało powód do ponownych rozruchów pospólstwa. Na placu wystawy odbywał się koncert orkiestry 28 pułku piechoty. Zebrany tłum zażądał pieśni narodowych; skoro kapelmistrz nie uczynił zadosyć wezwaniu, dały się słyszeć gwizdania. Przerwano w tej chwili koncert; muzyka opuściła wystawę. Rozległy się okrzyki: „Hańba 28 pułkowi piechoty!“ Po zamknięciu wystawy, kilkuset ludzi zebrało się przed teatrem niemieckim; wołano *Pereat!* krzyczano i hałasowano. Policya aresztowała dwóch wyrostków i rozprószyła zbiegowisko, które jednak po chwili zgromadziło się znowu przed niemieckiem Towarzystwem przemysłowem; wśród ponownych krzyków *Pereat!* ekscedenci rozbili znajdującą się przed lokalem Towarzystwa latarnię gazową. W innej części miasta przyszło także do mniejszych rozruchów, przyczem zaaresztowano za opór władzy cztery indywidua. Przechodzący ulicą młodoczeski deputowany Dr Podlipny, powitany został okrzykami *Slava!* Deputowany próbował bezskutecznie interweniować na rzecz aresztowanych.“

— **Sprawca katastrofy pod Borkami** został podobno aresztowany w Berlinie. Ma nim być pewien kucharz, który dawniej był w służbie przy dworze carskim i na którego pada silne podejrzenie, że przynajmniej miał bardzo czynny udział w spisku, który katastrofę wywołał.

— **Déroulède** rzucił lutnię i miecz i zamienił je na pług. Redakcyi jednego z dzienników paryskich, która go prosiła o wyrażenie zdania co do przyszłości bulanżyzmu, odpowiedział, co następuje: „Pismo Panów znalazło mnie wpośród moich wołów i mego zboża, oddalonego od politycznej wrzawy; nie jestem w stanie udzielać interwiewów. Paweł Deroulède, gospodarz.“ *Beatus ille, qui procul negotiis ..*

— **Pomnik Gambetty** ma być odsłonięty dnia 9 listopada w Ville d'Avray. W kołach byłego komitetu gambettystowskiego panuje wielkie wzburzenie z tego powodu, iż reprezentantem rządu przy tej uroczystości ma być minister Yves Guyot, który przez długi czas bardzo gwałtownie z Gambettą walczył i zwłaszcza w książce swojej pt.: „Prawa człowieka“ pozwalał sobie na tak czysto osobiste wycieczki, że aż okazała się wówczas konieczna interwencya p. Ménier.

— **Nekrologia.** Antonina z Hradilów Tlachnowa, obywatelka m. Krakowa, przeżywszy lat 76, zmarła tu d. 20 b. m.

Ale nie dosyć na tem, że ś. p. Adryan Baraniecki przez założenie Muzeum otwarł jednę z najprostszych i najlepszych dróg dla podniesienia przemysłu. W jego umyśle leżały jeszcze wspanialsze myśli, których nikt dotąd nie dotknął i nie rozwinął. Oto myśl wydawania publikacyj z wzorowych przedmiotów naszej sztuki i przemysłu, któreby zdołały podnieść wysoko opinię o naszym kraju za granicą, a nadto i przedewszystkiem krajowemu przemysłowi i sztuce dostarczyły wzorów pierwszorzędnych pod względem smaku, — taka myśl była niezawodnie i nową i wielce doniosłą. Dopiero dziś, po latach kilkunastu, ale na szczęście jeszcze przed śmiercią ś. p. Adryana, podjęła ją powtórnie najwyższa władza autonomiczna kraju i zaczęła, w cokolwiek inny sposób wprowadzać w życie. Ś. p. Baraniecki pojmował swoją myśl w poważniejszych rozmiarach i monumentalniejszych ramach. Bo oto owocem jego nad wyraz szlachetnego i zasłużonego dążenia w tym duchu były dwa przedsiębiorstwa, wielce staranne, ale i wielce kosztowne t. j. wykonanie wielkiego szeregu gipsowych odlewów wspaniałych ornamentów kaplicy Jagiellonów na Wawelu i odtworzenie ich drogą fotograficzną w postaci pięknego Albumu, który objaśniały trzy teksty: polski, francuski i niemiecki. Gdzieindziej w świecie, przedsiębiorstwo takie byłoby nabrało niesłychanego rozgłosu i wywołało jednomyślne uznanie wielkiej zasługi. U nas zaś Album było wkrótce po wyjściu tak mało znane, że jedna z miejscowych firm księgarskich sprowadziła je jako francuską, ciekawą nowość z Paryża, płacąc za egzemplarz prawie dwa razy tyle, co takowy kosztował u ś. p. Adryana Baranieckiego. Charakterystyczny ten epizod, ile razy był wznowiony przez usta zmarłego dyrektora Muzeum, łączył się zawsze i bardzo słusznie, z humorystycznym sarkazmem na bibliograficzną biegłość naszych rozsprzedawców książkowej mądrości.

Jakkolwiekbądź, podnosimy tu obecnie to nader wspaniałe dzieło Dra Baranieckiego, a czynimy to z tem większą chlubą i zadowoleniem, że gdziekolwiek jego Album pojawi się w Paryżu, lub w Wiedniu i Berlinie, zwraca na siebie uwagę i drogo bywa sprzedawane przez zagranicznych księgarzy. Można powiedzieć, że dopiero to Album otwarło w znacznej części niemieckie oczy uczonych znawców historyi sztuki renesansu na artystyczną wartość naszej perły Jagiellońskiego Wawelu. Sam miałem sposobność słyszeć z ust dyrektora austryackiego Muzeum w Wiedniu, znakomitego Jakóba v. Falke, gdym mu pierwszy raz przedłożył owo Album ś. p. Adryana, że publikacya ta należy do najsympatyczniejszych, jakie mu się widzieć zdarzyło, i właśnie wtedy zatrzymał takową dla swego zakładu rzeźbiarskiego, na warunkach bardzo korzystnych dla krakowskiego Muzeum.

Ale i na tem nie dosyć. Jeżeli Album ś. p. Baranieckiego było publikacyą wzorów dla wyższego artystycznego wykształcenia i zastosowania w przemyśle i sztuce, to z drugiej strony Dr A. Baraniecki nie spuszczał z oka myśli o wzorach dla pierwotnej edukacyi w przemysłowo-geometrycznym rysunku, który ma na celu wdrażać pojęcia symetryi i eurytmii linij, a przytem rozwijać umysł zręczną i harmonijną kombinacyą linij. Dowodem tego jest druga publikacya, podjęta przez niego własnym funduszem, tj. Album wzorów do geometrycznego cyrklowego rysunku, wykonanych w Paryżu, a zdjętych z ozdób sławnego swą stylową pięknością kościoła wołoskiego w Kurtea d'Argyish. Album to, opatrzone przez Dra Daniela Wierzbickiego specyalnemi konstrukcyjnemi rozwiązaniami, stanowi pozornie skromny podręcznik i elementarz, a w gruncie rzeczy przedstawia się jako nader cenne źródło edukacyjne dla szkół przemysłowo-rysunkowych. Tylko epoce fizycznego podupadnięcia na siłach i troskom o materyalny byt najukochańszego dziecka trzeba przypisać, że wspomniane Album pozostało w cieniach klasztornej nieledwie celi ś. p. Adryana Baranieckiego i znane jest mało komu.

Ale widzimy z tego, że dusza ś. p. Adryana była istnym warsztatem dążności i myśli, obliczonych na moralne zyski naszego społeczeństwa. Poza godnością tego człowieka, jako lekarza ciała, uwydatniała się stokroć potężniej postać lekarza duszy, wśród społeczności, której organizm był pod względem przemysłowo-edukacyjnym chory. Że sam ś. p. Adryan, lekarz duszy, złamał w tym swoim wzniosłym zawodzie zdrowie i zerwał życie, a nas nie zdołał wyleczyć zupełnie, to nie jest winą ani jego, ani naszą, tylko naturalnie — jak zawsze najlepiej powiedzieć — winą naszej historycznej przeszłości!

Lecz odsłońmy z innej, jeszcze bardziej ujmującej strony duszę kochanego Dra Adryana. Rysunkowe Album, o którem mówiliśmy właśnie, było przedsięwzięte głównie z myślą dostarczenia wzorów do nauki geometrycznego rysunku, która się odbywała w utworzonym i utrzymywanym jego funduszami od r. 1868 aż do chwili zgonu *Wyższym Zakładzie naukowym dla kobiet*. Sam ten Zakład znanym jest publiczności — ale czy wszyscy zastanowiliśmy się należycie, z jakiego prądu kultury on wyniknął i co za szerokie uczucie, jaka miłość do przyszłych pokoleń żeńskich naszej Polski kierowała młodym i bezżennym ś. p. Adryanem, Drem medycyny i lekarzem duszy, gdy tworzył pierwszy w całej Ojczyźnie Zakład dla wyższego kształcenia polskiej kobiety?! I tu myśli czcigodnego Adryana wyniknęły z głębokiej krytyki współczesnego prądu kulturnego, jakim były emancypacyjne dążności zwłaszcza angielskich kobiet. Ś. p. Adryan odczuł całą słuszność tych dążności, ale odczuł także niebezpieczeństwa, jakiemi one groziły świętym tradycyom naszego kobiecego wychowania narodowego; odczuł, że wyżyna, do jakiej sięgały aspiracye zagranicznych emancypantek, musi się wcześniej lub później pomścić krzywdą, wyrządzoną warunkom spokojnego i normalnego rozwoju społeczeństw. Wskutek tego dusza jego stanęła rogato do ekscentrycznej strony w emancypacyi kobiet, a przylgnęła za to tem silniej do zdrowego jądra głośnej kwestyi kobiecej. Ś. p. Adryan stanął pojęciowym sztorcem przeciwko kobiecym studyom medycyny i t. p. aspiracyom, a podniósł sztandar, na którym wypisana była kobiecie droga przez przyrodę, estetyczne rozwinięcie smaku i praktyczne poznanie gospodarskich obowiązków, do wyższego uszlachetnienia ducha dla celów życia i przeznaczeń natury.

Emancypacyę pojmował zatem ś. p. Adryan jako usamodzielnienie kobiety duchowe pod wpływem wyższego wykształcenia, które chciał oprzeć na znajomości nauk przyrodniczych; pragnął on uczynić polską kobietę zarówno dzielną szafarką na polu dóbr codziennego życia, jakoteż szafarką ducha, którąby jako przyszła matka podawała swym dzieciom najlepszą karmę patryotycznych uczuć; chciał mieć umysł kobiecy zaprawiony estetycznie i czuły na wrażenia smaku i piękna nietylko w rzeczach wielkiej sztuki, ale i artystycznego przemysłu. Dość powiedzieć co do tego ostatniego momentu, że jego Wyższy Zakład naukowy dla kobiet był pierwszym i jedynym w Europie, w którym obok nauk przyrodniczych i gospodarstwa domowego kobiecego wykładano przez kilka lat historyę wszelkich gałęzi artystycznego przemysłu z popularnem i opartem na okazach wyjaśnieniem technik rękodzielniczych. Jakoż urządzenie to zwracało na siebie uwagę pedagogów niemieckich, przy sposobności zwiedzania Muzeum. Znaczenie, jakie ś. p. dyrektor przyznał temu przedmiotowi, jakoteż ścisłemu traktowaniu i studyowaniu nauki o stylach ze strony kobiet, świadczy najwymowniej, że mu chodziło szczególnie o szczepienie estetycznego smaku, którego taki brak widział w naszem społeczeństwie. Kobietę uważał on za medyum, które miało upośredniać wpływ na szerokie warstwy dalszych pokoleń.

To też tutaj t. j. w historyi i losach wyższego zakładu naukowego dla kobiet, poświęcenie serca, duszy i osobistych materyalnych zasobów ś. p. Baranieckiego promienieje największym blaskiem; tutaj występuje człowiek, godzien największej czci i miłości, bo z całem, godnem podziwienia zaparciem siebie samego, dbałym był tylko o dobro i korzyści żeńskiej młodzieży. Budować nam się wzniosłym przykładem obywatela, co mimo młodości twardym krygiem przyłomił całą swoją naturę, aby dla żeńskiej młodzieży być sędziwym i doświadczonym ojcem, co do zachęty i rady poważnym opiekunem, a co do rozwoju ducha i serca najszczodrzejszym światłodawcą. Niepoparty zgoła przez nikogo, ograniczony na siebie samego, widział w edukacyi kobiet wyłączny cel życia, w samym zakładzie ukochane dziecko. O nim myślał dniem i nocą, a to dlatego, że był w nim wszystkiem: całą administracyą, biurem wszelkich dotyczących go ogłoszeń, w ostatecznym razie nawet — bileterem, bo wzory angielskiego Smilesa nauczyły go, że człowiek rozumnych poświęceń nie potrzebuje się wstydzić najniższych posług dla wzniosłej idei i dobrego przykładu. Warto przypomnieć przy tej sposobności, że ś. p. Adryan w pierwszym czasie po założeniu Muzeum spędzał noce w sali okazów na zwykłej pryczy, wśród dokuczliwego robactwa i wilgotnej stęchlizny klasztornych murów. Lecz do czegóż nie była zdolna ta szlachetna i prosta natura! Darmobyśmy się chcieli mierzyć z nim na siły i ofiary. Każdy z nas przyznaje sobie pewną dozę ofiarnego ducha. Jednemu się zdaje, że się poświęca dla drugich, pracując piórem od rana do wieczora; drugi mozoli się rękami od świtu do zmroku, inny oddaje się zawodowi urzędniczemu i ociera pot z czoła, wzdychając, jak on to ciężko poświęca się dla sprawy publicznej i t. d. A wszyscy zapominają o tem jednem, że to mniemane poświęcenie jest tylko objawem zamiennego kupiectwa, — bo wszyscy biorą za swą pracę większe lub mniejsze wynagrodzenie. I tacy śmieliby się mierzyć z ś. p. Adryanem, człowiekiem, który na ołtarzu Ojczyzny składał i pracę i całą wartość, jaką wszyscy inni odbierają, za swój mozoł. Niemoralna byłaby to sprawiedliwość. Ilużby się nas znalazło gotowych do poświęceń, gdyby ceną ich była, jak u ś. p. Baranieckiego — ofiara całego osobistego mienia? Kłaniamy się tej zasłudze i używamy jej za temat do hałaśliwych deklamacyj; ale nauki nie odnosimy często niestety z tak pięknego przykładu. A ś. p. Adryan nietylko budował swym majątkiem cele ogólnej natury, ale nadto w pracy nad ich urzeczywistnieniem stargał swoje siły fizyczne. Więc trudno się powstrzymać, aby nie wykrzyknąć: jakże nie kochać takiego człowieka, jakże nie uznać wielkiej jego duszy, nie ocenić niespożytej zasługi!

(Dokończenie nastąpi).

JAN WDOWISZEWSKI.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 22 b. m. (pierwsze czwartkowe przedstawienie): *Wielkie bractwo*, komedya w 5 aktach Jana Aleksandra hr. Fredry, syna.

W sobotę 24 b. m.: Po raz pierwszy: *Ofiara miłości* (Musotte), dzieło sceniczne w 3 aktach Gwidona Maupassant i Jakóba Normand.

W niedzielę 25 b. m.: Po raz drugi: *Ofiara miłości* (jak wyżej).

We wtorek 27 b. m.: Po raz trzeci: *Ofiara miłości* (jak wyżej).

— Dnia 19 października pogoda, termometr od +6·0 doszedł do +14·3 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano dnia 20 października stan jego był 740 2 mm., termometru +6·0 C. Wiatr zachodni.

We środę dnia 21 października: św. Urszuli p. m.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Nowy obraz Matejki wystawiony w Sukiennicach na czas krótki, nosi tytuł „Ogłoszenie Konstytucyi 3 Maja.“ Jest on rozmiarów znacznie mniejszych od cyklu obrazów historycznych z dziejów Polski, z którem duchową treścią najściślej się łączy, dając razem z „Kościuszką“ początek pieśni odrodzenia, która wbrew rozdźwiękom „Sejmu Grodzieńskiego“ wlewa otuchę w serce polskie. Matejko przedstawił nam słynną chwilę niezupełnie zgodnie z historyą. Współczesne opisy mówią, że po zaprzysiężeniu Konstytucyi w izbie, „ruszyli się zatem do kościoła kollegiaty tutejszej senatorowie, ministrowie, posłowie i arbitrowie; ale już zastali napełniony kościół magistratem i cechami miejskiemi. Ulice pobliższe napchane rozmaitym ludem, wszystkich głos był tylko jeden: Vivat Król! vivat Konstytucya. Idącemu Najj. Panu do kościoła przez ganek zamkowy zaszła drogę przytomna tej rewolucyi księżna Jmc. Kurlandzka; były i inne zacnych imion obywatelki polskie z oświadczeniem radości sprawcy szczęścia ojczyzny....“ Gdy „Król stanąwszy przed wielkim ołtarzem pokazał się zgromadzonemu ludowi, przyniesieni prawie na rękach arbitrów marszałkowie: sejmowy i konfederacyi stanęli przed Najj. Panem“ i rozpoczęli mowy. Potem wszyscy obecni w kościele złożyli uroczystą przysięgę, poczem zaintonowano *Te Deum*, któremu zawtórował z uniesieniem tłum cały na ulicy zgromadzony. Podczas całej tej sprawy straż pełniło wojsko już o świcie skonsygnowane w pobliżu zamku pod wodzą Księcia Józefa.

Artysta całą główną scenę, która odbywała się przed w. ołtarzem, przeniósł na ulicę. W znakomicie namalowanej perspektywie widzimy ulicę św. Jana, a w jej końcu zamek królewski, na którego górne piętro i wieżę padają czerwonawe blaski zachodzącego słońca. Po dwóch stronach ulicy szpaler trzyma gwardya, której dowodzi konno książę Józef. Środkiem idą procesyonalnie od zamku dygnitarze koronni i posłowie i skręcają ku portalowi kościoła katedralnego, który przedstawiony jest tak, jak wyglądał, zanim zeszpeciła go niefortunna, niby gotycka przebudowa w pierwszej połowie naszego wieku. Na głównym planie, na czele pochodu idzie król; wstępuje właśnie w progi kościoła, gdzie go z baldachimem oczekuje duchowieństwo, oraz zgromadzeni tam przedstawiciele mieszczaństwa i panie. Król w płaszczu purpurowym z gronostajami, teatralnym ruchem wyciąga do otaczających obie ręce. Schyla się, aby rękę królewską ucałować, Deckertówna; obok niej z uszanowaniem i miłością skłania się ojciec, prezydent m. Warszawy, zasłużony około sprawy wywalczenia praw mieszczaństwu polskiemu. Nieco wyżej już pod baldachimem, stoi piękna pani Grabowska, a za nią poważna postać pani Deckertowej. Na samym przodzie u dołu obrazu widziany tylko do pół figury szewc Kiliński podnosi rękę do przysięgi.

Za królem stoi z miną zasępioną Ksawery Branicki. Prałat z wyrazem oburzenia zwrócony ku scenie, która się z tyłu odgrywa, to Kołłątaj, a za nim główni twórcy konstytucyi 3 maja: Ignacy Potocki trzymający ręce z tyłu, Matuszewic, Piattoli w płaskim czarnym kapeluszu; wreszcie biskup krakowski Turski w fioletach z księgą w ręku, zapewne tę z której czytał rotę przysięgi. Piattoli, który był podobno jednym z głównych autorów konstytucyi, cokolwiek zbyt został w cień zepchnięty, ale odpowiada to jego nieco zakulisowej roli i wrodzonej skromności. W środku obrazu na pierwszym planie odgrywa się dramatyczny epizod z Suchorzewskim, który trzymając za rękę przerażonego synka, rzuca się pod nogi marszałkom, aby ich odwieść od zaprzysiężenia konstytucyi. Chce go podnieść i usunąć architekt Kublicki, któremu kraj nasz szereg najpiękniejszych rezydencyj wiejskich zawdzięcza. Scena ta jest zupełnie prawdziwą, tylko, że odbyła się o kilka godzin wcześniej, w sali sejmowej, w czasie uchwalania konstytucyi. Podczas pochodu do kościoła nie było Suchorzewskiego — został on z 20 członkami opozycyi w Izbie i tam nad protestem się naradzali. Grupa, która główną uwagę widza zwraca, to wstrzymani nieco przez Suchorzewskiego w pochodzie marszałkowie: sejmowy i konfederacyi koronnej, Stanisław Małachowski, Arystydes polski (z laską w jednej, a tekstem konstytucyi w drugiej ręce), oraz konfederacyi litewskiej: Kazimierz Nestor Sapieha. Obu niosą na ramionach najzapaleńsi zwolennicy konstytucyi; Małachowskiego dźwigają Linowski i Zakrzewski, Sapiehę Niemcewicz i Zabiełło. Ten, co tuż przy prawym boku Małachowskiego trzyma chorągiew narodową, to Kościuszko. Obok Sapiehy zaś widzimy głowę Marcina Badeniego. W grupie najbliższej księcia Józefa stoją jeszcze: Kiciński, Chreptowicz, Mokronoski i inni; przed nimi zaś wpada w oczy postać okazała, w stroju francuskim i trykornie na głowie, Andrzeja Zamoyskiego, który, mając po prawej stronie myślącą głowę Staszyca, lewą ręką trzyma chłopa w kożuch ubranego.

Szczególnych piękności tego obrazu nie potrzebujemy podnosić. Scena może nieco zbyt tumultuarna na chwilę, którą chcielibyśmy widzieć zawsze w promiennej aureoli powagi, ale podobno zgodna z ówczesnym nastrojem umysłów, w którym zapał i uniesienie główną stanowiły rolę. — Perspektywa obrazu jest znakomita. Wiele postaci samych dla siebie stanowi arcydzieła charakterystyki i indywidualnego życia.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 20 października.

Wobec niezmiennych konjunktur handlu zbożowego, targ dzisiejszy tutaj odbył się w usposobieniu spokojnem, a ograniczone zresztą obroty, jakie miały miejsce, odbywały się po cenach tych samych. — W tym roku pojawia się dużo poślednich gatunków zboża, które nawet po cenach znacznie niższych obecnie bardzo trudny napotykają odbyt, podczas gdy rzeczywiście celne, suche gatunki tak pszenicy, jak żyta i jęczmienia, po cenach dobrych chętnie kupują.

Płacono za pszenicę białą od 11·50 do 12·— złr., za czerwoną od 11·15 do 11·80 złr., za żółtą od 11·— do 11·70 złr.; za żyto od 9·90 do 10·70 złr.; za jęczmień browarny od 7 90 do 9·— złr.; na paszę od 7·15 do 7·40 złr.; za owies od 6·50 do 6 80 złr.; Rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 19 października.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 809, węgierskich 2937, niemieckich 995 — razem 4741 sztuk.

Płacono za galicyjskie stajenne 58—64—67 złr.; węgierskie 51—56—58—62—65 złr.; niemieckie 56—60—64—68 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 20 października. Mogę was zapewnić, iż rozmaite wersye, krążące po dziennikach z powodu akcyi w sprawie organizacyi zarządu kolei państwowych, są bądź przesadzone, bądź nieprawdziwe lub niedokładne. Faktem jest, że rząd obecnie w kwestyi tej nie stoi już na tem stanowisku, co w lipcu i że odstępuje od niektórych konkretnych, wówczas poczynionych obietnic. Jednym z głównych punktów rokowań jest sprawa języka urzędowego na kolejach. Dla życzeń Koła objawia przychylność prezydent Czedik; do głównych oponentów należy szef sekcyi Wittek. Mimo to rząd skłonnym jest do pewnych ustępstw, które będą miały charakter tymczasowy, a dopiero po wciągnięciu innych kolei do sieci kolei państwowych ma nastąpić stała organizacya zarządu tychże kolei. Zdaje się, że od przebiegu będących w toku rokowań w sprawach kolejowych uczyni Koło zależnem swoje postępowanie przy przedłożeniu dotyczącem Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju i upaństwowienia kolei Karola Ludwika. W związku z tem zostaje także znana uchwała Koła polskiego co do wzięcia udziału w ogólnej dyskusyi budżetowej dopiero przy ustawie finansowej; wtedy bowiem sytuacya będzie już więcej wyjaśnioną.

Wiedeń 20 października. *Polit. Corresp.* pisze: Wbrew otrzymanej dawniej z Kopenhagi, a potwierdzonej z Petersburga wiadomości o zamiarze rosyjskiej rodziny cesarskiej powrotu z Danii do Petersburga drogą morską, donosi nam nasz stały korespondent petersburski, iż według nowszych dyspozycyj, podróż ta ma się odbyć drogą lądową a mianowicie na Berlin, Bydgoszcz i Toruń. Nasz korespondent dodaje, że podróż ta nastąpi około 22 b. m.

Ze Lwowa donoszą do *Polit. Corresp.*, iż wiadomość tamtejszego rusofilskiego dziennika o wrzekomo mającym nastąpić kongresie słowiańskim w Pradze, uważać należy tylko za *ballon d'essai* i że Polacy, których współudział w podobnym kongresie był zawsze wątpliwy, po ostatnich zajściach stanowczo udziału by w nim nie brali.

Rzym 20 października. W poinformowanych kołach dworskich utrzymuje się pogłoska, iż król Humbert zamierza na wiosnę złożyć wizytę królowej angielskiej.

Biskup z Brieuc msgr. Fallierès, bliski kuzyn francuskiego ministra sprawiedliwości i wyznań, miał onegdaj specyalną audyencyę u Papieża. Biskup miał sobie od rządu francuskiego powierzoną misyę, odnoszącą się do świeżych zajść w Rzymie, w których brali udział pielgrzymi francuzcy i do bezpośrednio potem zarządzonego zawieszenia dalszych pielgrzymek francuskich do Rzymu. Mówią, iż biskup co do postępowania rządu francuskiego złożył uspokajające oświadczenia.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 20 października. (Z Izby deputowanych). Ghon i Bulat przedłożyli wnioski w sprawie udzielenia zapomóg państwowych dla dotkniętych klęskami elementarnemi gmin w Dalmacyi. Wnioski te uchwalono traktować jako naglące i przekazano je komisyi budżetowej.

Hofmann i tow. interpelują w sprawie rychłego wniesienia ustawy, celem zapobiegania tworzeniu „ringów“ i wykonywania nadzoru nad kartelami, tudzież wnoszą przyjęcie do regulaminu izbowego postanowienia, mocą którego rząd zobowiązany jest zdawać sprawę z rozporządzeń, wydawanych wskutek rezolucyj.

Fuss i tow. wnoszą przedłożenie projektu do ustawy, mocą której skombinowane prawo wyborcze miasta Opawy i szląskiej Izby handlowej ma być zniesionem, a natomiast Opawie ma być przyznanem prawo wyboru własnych posłów do Rady państwa.

Sąd powiatowy Alsergrund prosi o zezwolenie na sądowe ściganie deputowanego Dostala z powodu obrazy honoru, jakiej się dopuścił w piśmie procesowem względem Offermanna i Sp.

Schneider i tow. interpelują prezesa ministrów w sprawie stawiania straży bezpieczeństwa w paradnych mundurach przed bóżnicami żydowskiemi w święta żydowskie.

Prezes ministrów hr. Taaffe odpowiada na interpelacyę Spindlera w sprawie założenia drugiej czeskiej szkoły publicznej w Brüx. W odpowiedzi na interpelacyę Kaizla stwierdza minister, że postępowanie starosty karlińskiego było zupełnie poprawne; zakaz dekorowania budynków najętych przez wojskowość nie naruszył interesów prywatnych. Odpowiadając na interpelacyę Spincica, oświadcza prezes ministrów, iż na rekurs gminy Mittelburg polecono tamtejszemu starostwu, aby nie używało języka niemieckiego, gdyż nie jest on w tej miejscowości językiem potocznym.

W końcu odpowiada minister na interpelacyę Debiasi'ego i zaznacza, iż nowa ustawa karna wytworzy równomierne rozwiązanie kwestyi posiadania i noszenia broni w południowym Tyrolu.

Po przejściu do porządku dziennego, przekazano przedłożenie rządowe w sprawie ordynacyi marynarskiej osobnej komisyi, poczem wybrano referentów budżetowych. Jeneralnym referentem wybrany został Biliński.

Wiedeń 20 października. Cesarz wyjechał dzisiaj rano do Mayerling, celem uczestniczenia w akcie poświęcenia kaplicy, którego dokona kardynał Gruscha.

Mayerling 20 października. W klasztorze odbyło się dzisiaj o godz. 7 rano poświęcenie nowo zbudowanej kaplicy wotywnej. Aktu poświęcenia dokonał kardynał Gruscha. Uroczystość skończyła się o godzinie pół do 10. Cesarz przybył o godzinie 10, poczem kardynał Gruscha w asystencyi prałatów z Heiligenkreuz i prałata Mayera, odprawił mszę św. Cesarz zwiedził kaplicę i udał się następnie do klasztoru, gdzie zabawił dłuższy czas. Cesarz odznaczył wiele osób rozmową i powrócił o godzinie 11 przez Baden do Lainz.

Praga 20 pazdziernika. Imieniem komitetu wystawowego wysłał w niedzielę hr. Zedtwitz telegram do cesarza tej treści: „Pozostająca pod protektoratem W. C. Mości wystawa zamkniętą w tej chwili została uroczyście wśród tysiącznych okrzyków *slava* i *hoch* na cześć W. C. Mości. Komitet prosi uniżenie, abyś W. Ces. Mość przyjął to łaskawie do wiadomości.“

Z powodu zamknięcia wystawy wysłał też komitet telegramy do hr. Taaffego i do ministrów rolnictwa i handlu. Od hr. Taaffego nadszedł następujący telelegram do Zedtwitza: „Cieszę się bardzo z lojalnych manifestacyj, jakiemi zamknięto równie świetnie zaczęte, jak i przeprowadzone przedsięwzięcie. Będzie to pamiętną zasługą komitetu, zostającego pod energicznem i taktownem kierownictwem pańskiem, że się niezmordowaną i pełną ofiarności pracą tak skutecznie przyczynił do szczęśliwego przebiegu wystawy. Podp. *Taaffe*.“

Lublana 20 października. W wyborach uzupełniających do sejmu krajowego z kuryi większych posiadłości wybrano kandydata partyi niemiecko-liberalnej, Langera. Konserwatywni wstrzymali się od głosowania.

Buda-Peszt 20 października. W Izbie deputowanych wśród ciągłych oklasków krytykował Apponyi w dalszym ciągu rozpraw nad prowizoryum budżetowem stanowisko zajęte przez stronnictwo liberalne, które uniemożebniło współdziałanie wszystkich stronnictw na podstawie zasadniczej i przedmiotowej, zarzucając następnie ministrowi sprawiedliwości jego bierne zachowanie się podczas rozpraw nad projektem reformy administracyjnej. Mowca oświadcza, że minister sprawiedliwości, jako poseł opozycyjny, rozwinął był najradykalniejszą ze wszystkich teoryj co do interpretacyi ugody z r. 1867, podczas gdy w rozprawach nad sądownictwem konsularnem wygłosił teoryę, która prowadzi do podkopania samodzielnego państwowego rozwoju Węgier.

Prezes ministrów, odpowiadając na mowę Apponyi'ego, wykazał najpierw słuszność żądania pięciomiesięcznego prowizoryum budżetowego i oświadczył następnie, że intencye twórców ustawy ugodowej różnią się znacznie od obecnego zapatrywania Apponyi'ego. Zadaniem ich było zakończyć ostatecznie wiekowe spory prawnopolityczne, zadaniem zaś partyi liberalnej jest utrzymać nienaruszalność ugody i nie ścierpieć tego, aby osłabiano zaufanie narodu do podstaw, na których się naród ten tak świetnie rozwinął.

W dalszym ciągu swej mowy odpierał Szapary zarzut, jakoby rząd nie trzymał się polityki narodowej. Program narodowy nie jest własnością jednego stronnictwa, ale wszystkich stronnictw; zbytecznem więc jest wywieszać program ten jako sztandar jednego tylko stronnictwa. Co do Kroacyi, nadmienia minister, że jeśli żywioły skrajne urządzały w czasie wystawy demonstracye, nie można tego kłaść na karb całego kraju. Okoliczność, że właśnie stronnictwo sprzyjające Węgrom wzmacnia się, dowodzi, że polityka narodowa, jaką się rząd wobec Kroatów kieruje, jest zdrową. Zwracając się do opozycyi, zaznacza hr. Szapary, że jeśli chce ona, aby naród miał zaufanie do niej, musi wpierw sama nabrać prawdziwego zaufania do swych celów. Mowca zakończył wyrażeniem ufności, że naród oceni sprawiedliwie zachowanie się rządu. Minister zaleca przyjęcie prowizoryum budżetowego. (Żywe oklaski na prawicy).

Buda-Peszt 20 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej, odpowiadając na interpelacyę Beoty'ego, oświadczył minister skarbu, iż zadaniem rządu jest opracować program przeprowadzenia uregulowania waluty, co się też stało. Co do kwestyj praktycznych, wysłuchano zdania ekspertów. Jeżeli inne kwestye nie opóźnią rozwiązania, to zwołanie ankiety byłoby najmniejszym tego powodem.

Berlin 20 października. *Reichsanzeiger* ogłasza telegram cesarza do Helmholtza, mianujący go rzeczywistym radcą tajnym z tytułem Ekscelencyi. W telegramie tym podnosi cesarz, iż duch Helmholtza, dążący zawsze do najczystszych i najwyższych ideałów, w polocie swym wzniósł się wysoko ponad wszelkie prądy codziennej polityki i związanego z nią rozdziału między stronnictwami. To też — pisze cesarz — ja i mój lud dumni jesteśmy, że męża tak znakomitego możemy nazwać naszym.

Berlin 20 października. *Nordd. Allg. Ztg* donosi, że w ministerstwie stanu znajduje się gotowy już projekt ustawy o szkołach ludowych.

Gdańsk 20 października. Cesarski jacht rosyjski „Gwiazda Polarna“ odpłynął z powrotem do Kopenhagi. Admirał rosyjski i przyboczny adjutant opuścili jacht i koleją żelazną wyjechali do Petersburga.

Erfurt 20 października. Na wiecu socyalistów omawiał Bebel politykę zagraniczną i żądał pojednania się z Francyą za każdą cenę, chociaż sam wyraził w tej mierze wątpliwość. Opozycya oświadczyła pisemnie, że występuje z kongresu, poczem przyjęto następującą rezolucyę Bebla: Partya trzymać się będzie dotychczasowej taktyki i agitować we wszystkich okręgach wyborczych, w których jakiegoś rezultatu spodziewać się można. Deputowani zrzekają się wszelkich ustępstw ze strony partyj rządzących. Karność wśród wszelkich okoliczności będzie utrzymaną.

Paryż 20 października. Izba deputowanych rozpoczęła rozprawy nad budżetem.

Minister wojny postanowił zorganizować w ten sposób pułki mięszane, aby każdy składał się z jednego batalionu liniowego, a dwóch batalionów obrony krajowej. Każdy z korpusów armii musi dostarczać czterech pułków mięszanych, których liczba w ten sposób wynosić będzie 72.

Paryż 20 października. Pod Rouen zetknął się pociąg osobowy z pociągiem towarowym. Kilka osób doznało kontuzyi, jeden z konduktorów jest ciężko ranny. Obie lokomotywy i kilka wagonów zdruzgotane.

Londyn 20 października. Orkan szalał wczoraj nad całą Anglią i Irlandyą. Wiele okolic, zwłaszcza w południowej Irlandyi i hrabstwach środkowej Anglii, stoi pod wodą. Wiele bydła zatonęło. Orkan spowodował rozbicie się kilku okrętów, przyczem zaszły i wypadki śmierci ludzkiej.

Londyn 20 października. Biuro Reutera donosi z Tientsin: Urzędnik chiński Chang spotkał niedaleko zbiegu rzek Murghabi i Aksu (Oxus) ekspedycyę rosyjską, spuszczającą się z wyżyny Alai. Urzędnik chiński założył protest przeciw wkroczeniu Rosyan na terytoryum chińskie. Ekspedycya wszakże mimo protestu udała się w dwóch oddziałach w kierunku Aliczur i Wielkiego Pamiru.

Kopenhaga 20 października. Bióro Ritzana donosi: Car z carową i z dziećmi, królestwo duńscy i księżna Walii z córkami mają 29 b. m. wyjechać do Gdańska, zkąd się osobnym pociągiem rosyjskim udadzą przez Warszawę do Liwadyi. Królestwo duńscy zabawią tam przez miesiąc z powodu obchodu srebrnego wesela cesarstwa rosyjskich.

Rzym 20 października. Nieuzasadnione są wieści, jakoby kongres pokojowy miał być odroczony. Odbędzie się on w oznaczonym terminie, a prace przygotowawcze prowadzą się bez przeszkody.

Zofia 20 października. Sobranie zwołane zostało na 27 października.

Konstantynopol 20 października. Ogłoszone irade sułtańskie zarządza, iż roczna kwota 9450 funtów, obracana obecnie na spłacenie wylosowanych a nie zapłaconych tytułów pożyczkowych z r. 1863, 1864, 1865 i 1873, ma być po wykupieniu powyższych tytułów (termin w marcu 1895 r.) użytą na losy tureckie.

Ateny 20 października. Przybyli tu książęta Jerzy i Mikołaj i nowo-mianowany poseł serbski Dżordżewicz.

Ateny 20 października. Dekret królewski zarządza sformowanie eskadry dla ćwiczeń ze statków pancernych „Hudra“ i „Phara“ oraz innych okrętów wojennych.

Angielska eskadra śródziemno-morska pod komendą admirała Tryona, oczekiwana jest dzisiaj w porcie Nauplia.

Algier 20-go października. Garnizon miasta Tlemcen otrzymał rozkaz wymarszu. Ma on się, jak mówią, udać nad granicę Algieru, w kierunku Tuatu.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 20 października. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	91 50	Anglobanki	149 50
„ srebrna „	91 20	Uniony	222 75
4% złota	108 85	Bankvereiny	106 50
5% pap. nieop.	102 —	Akcye Länderbank.	193 75
Akcye Ban. Aus.-W.	1015	„ kol. Kar. Lud.	204 75
„ kredytowe	279 50	„ „ lwowsko-	
Londyn	117 30	„ „ czerniow.	235 —
Napoleony	9 31	„ „ połudn.	103 —
Dukaty	5 57	Elbethale	212 50
Marki	57 67	Nordbahny	2875
5% Renta węg. pap.	100 90	Staatsbahny	278 62
4% „ „ złota	104 —	Alpiny	70 75
Losy prem. węg.	140 —	Akcye tytoniowe	153 —
Losy tureckie	28 60	Rubie	123 25

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 20 października.

Banknoty austr.	173 50	4% Listy likw. pol.	64 —
Krótki Wiedeń	173 35	Akc. kol. Kar. Lud.	88 75
Banknoty ros.	214 90	„ austr. kred.	152 —
5% Listy zast. pols.	66 10	Ultimo Ruble	215 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniądzy i papierów publicznych.

Kraków 20 października.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	122 50	124 50
Marki niemieckie	57 30	57 90
20-to frankówka ważna	9 24	9 34
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	91 20	91 90
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	91 50	92 30
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	98 —	98 75
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96 50	98 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 —	98 75
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ 41 let.	94 75	95 50
4% „ „ „ „ „ 56 let.	94 50	— —
4½% „ „ „ „ „	99 10	99 80
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 —	109 —
5% „ „ „ „ niepr.	100 40	101 —
4½% „ „ „ „	98 30	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	99 50	100 50
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	99 50	100 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	204 —	207 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	236 —	238 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	302 —	305 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	22 75
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 50	17 50
„ węgier. „	11 —	12 —
„ włosk. „	12 —	13 —
Bazylika Buda-Peszt.	6 50	7 —

Wiedeń 19 października.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²⁄₁₀% Renta papierowa	91 60	91 80
4²⁄₁₀% „ srebrna	91 45	91 65
4% Renta złota	108 75	109 —
5% „ papier. nieopodatkow.	102 05	102 25
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	134 75	135 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	136 85	137 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	146 25	147 25
„ „ 1864 „ 100 „	181 50	182 20
5% Renta węg. papierowa	100 95	101 15
4% „ „ złota	104 —	104 20
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	111 50	112 50
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 —	105 —
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	91 50	91 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	149 -	149 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	281 50	282 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	326 —	326 75
Oesterr. Länderbank . . 200 „	194 75	195 25
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	1016	1020
Unionbank . . . . . 200 „	222 50	223 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	157 50	158 75
Wiedeński Bankverein . 100 „	106 25	106 75
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr.	201 —	201 50
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2815	2825
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	205 —	205 50
Koszycko-Oderberg . 200 „	173 —	174 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	235 —	236 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	201 —	201 50
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „	278 —	278 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „	102 25	102 75
Węg.-gal. Łupkowska . 200 „	197 50	198 —
„ Nord-Ost . . . . 200 „	196 —	196 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 —	116 20
4½% „ „ papier. 50 l.	100 30	100 90
3% „ „ Prem.	109 50	110 10
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	99 75	100 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 —	97 50
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 75	95 25
4% „ „ „ „ 41 „	— —	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 40	99 75
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 -	98 50
5% „ „ hipot. prem.	108 —	108 50
5% „ „ „ 40-letn.	100 50	101 —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 50	101 75
4% „ „ „	99 30	99 80
4% Węg. Banku hipot. prem.	113 80	114 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	99 75	100 25
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	98 75	99 75
„ „ Jarosław 300 „ „	94 50	95 —
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	94 50	95 —
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 —	84
„ nieopd. „ „ „	89 60	90 40
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	191 —	193 —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	144 25	145 25
„ „ złot. 200 złr. 5%	117 80	118 30
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	100 —	100 60
„ „ „ II. Em. 200 „ „	100 —	101 —
„ Nordost. . . 300 „ „	100 —	100 50
„ „ złotem 200 „ „	118 —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 50	121 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	150 50	151 —
„ Węgierskie . „ 100	141 —	141 50
„ Tureckie . . fr. 400	28 75	29 25
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 70	6 90
Kredytowe . . . . . „ 100	185 —	185 50
Insbruku . . . . . „ 20	23 —	24 —
Krakowskie . . . . „ 20	22 —	22 50
Ofner (miasta Budy) . „ 40	53 50	54 50
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	16 70	17 —
„ „ węgierskie „ 5	11 —	11 50
Rudolfa . . . . . „ 10	19 50	20 50
Salzburskie . . . . „ 20	24 50	25 75
St. Genois . . . . „ 42	61 —	63 —
Stanisławowskie . . . „ 20	27 50	29 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 57	5 59
20-frankówki	9 30	9 31
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 70	11 75
Marki niemieckie za 100 marek	57 67	57 72
Rubel papierowy za 100 rubli	122 50	122 75

Lwów 19 października.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	305 —	308 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 40	101 10
5% „ „ „ prem.	108 —	108 70
4½% „ „ „	98 40	99 10
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 40	99 10
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	97 —	97 70
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 —	95 70
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 30	100 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 —	94 70
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	104 70
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 85	98 55

Warszawa 19 października.

	rub. kop. płacą	rub. kop. żądają
5% Listy zastawne ser. I	— —	101 —
„ „ „ „ V	— —	100 25
4% „ likwidacyjne	— —	97 60
5% „ warszawskie ser. I	— —	101 75
„ „ „ „ III	— —	101 —
„ „ „ „ IV	— —	100 50

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla Prenumeratorów zamiejscowych: **„Ogłoszenie o największym wyborze maszyn do szycia Józefa Iwanickiego w Krakowie i we Lwowie.“**

Nr. 6768.

KUNDMACHUNG.

Die Verhandlung wird abgehalten

am	in der Station	im Amtslocale des	für die Station	auf die Zeit von	bis	zur Sicherstellung nachbenannter Arbeitsleistungen	zu erlegendes Vadium Gulden
3. November 1891 um 10 Uhr Vormittags	**Krakau**	k. und k. Militär-Betten-Magazins	**Wadowice**	1. Jänner 1892	31. Dezember 1892	Reinigung der Bettensorten durch die Wäsche	80
						Ausbessern der Bettensorten und Herstellung einzelner Bettensorten	20
						Reparatur eiserner Bettstellen und beschlagener Bettbretter, dann Neubeschlagen von Bettbrettern beziehungsweise Beistellung der hiezu erforderlichen neuen eisernen Bestandtheile.	10
	Tarnów	k. und k. Militär-Verpflegs-Magazins	**Tarnów**			Umheften der Matratzen und Rosshaarkopfpölster und Heften der Offiziers Strohsäcke.	10
	Olmütz		**Olmütz** (mit Ausschluss k. u. k. Garnisons-Spitals Nr. 6)			Umheften der Matratzen und Rosshaarkopfpölster und Heften der Offiziers-Strohsäcke	20
		k. und k. Garnisons-Spitals Nr. 6	**Olmütz** (für den Bedarf der k. u. k. Garnisons Spitals Nr. 6)			Umheften der Matratzen und Rosshaarkopfpölster	10
4.	**Neu-Sandec**	k. und k. Militr-Stations-Commandos	**Neu-Sandec**			Reinigung der Bettensorten durch die Wäsche	20
						Ausbesserung der Bettensorten, Herstellung einzelner Bettensorten	10
	Troppau		**Troppau**			Reinigung der Bettensorten durch die Wäsche	100
						Reinigung der Bettensorten durch die Walke	100
						Ausbesserung der Bettensorten und Herstellung einzelner Bettensorten	50
						Umheften der Matratzen und Rosshaarkopfpölster, Heften der Offiziers-Strohsäcke	5
6.	**Teschen**		**Teschen**			Umheften der Matratzen und Rosshaarkopfpölster, Heften der Offiziers-Strohsäcke	5
						Reparatur eiserner Bettstellen und beschlagener Bettbretter, dann das Neubeschlagen von Bettbrettern	5
9.	**Mähr.-Weisskirchen**	Commandos der Cavallerie Cadettenschule	**Mähr.-Weisskirchen**			Reinigung der Bettensorten durch die Wäsche	15
						Ausbessern der Bettensorten und Herstellen einzelner Bettensorten	5

Besondere Bestimmungen.

1. **Zur Verhandlung werden nur schriftliche Anbote (Offerte) angenommen.**

2. Jeder Offerent, mit Ausnahme der bereits in Vertragsverbindlichkeit stehenden, als vollkommen solid bewährten oder der Verhandlungs-Commission als befähigt und vertrauenswürdig bekannten Unternehmer, hat über seine Fähigkeit und das Ausreichen seines Vermögens zur Übernahme des von ihm angestrebten Geschäftes ein nicht über zwei Monate altes **Solidităts-und Leistungsfähigkeits-Zeugnis** beizubringen.

Zur Ausstellung solcher Zeugnisse sind rücksichtlich aller im Handels-Register protokollierten Firmen die Handels- und Gewerbekammern, in deren Bezirke die Firme ihre Niederlassung haben, berufen. Für Geschäftsleute, welche keine protokollierte Firma führen, fertigen die nach dem Wohnorte zuständigen politischen Behörden — (in Städten mit eigenen Statuten der Stadt-Magistrat) — die Zeugnisse aus.

Behufs Erlangung des Soliditäts- und Leistungsfähigkeits-Zeugnisses haben die Partheien bei ihrer Handels und Gewerbekammer beziehungsweise bei der zuständigen politischen Behörde — (in Städten mit eigenen Statuten beim Stadt Magistrate) — unter Anschluss einer 50 Kr. Stempelmarke ein Gesuch einzubringen, in welchem der Zweck, für welchen das Zeugniss benöthigt wird, durch genaue und detailierte Anführung des Angestrebten Geschäftes anzugeben ist.

Im Gesuche ist auch der Tag der Verhandlung anzugeben und es ist weiters die Bitte zu stellen, **dass das Zeugnis an jene Behörde abgesendet werde, in deren Amstlokale laut obiger Tabelle die Verhandlung abgehalten wird.**

Über solch' ein Gesuch wird dem Bittsteller von der Handels- und Gewerbekammer, beziehungsweise von der politischen Behörde — (in Städten mit eigenen Statuten vom Stadt-Magistrate) — ein Bescheid eingehändigt, der dahin lautet, dass das angesuchte Soliditäts- und Leistungs fähigkeits-Zeugnis auf ämtlichen Wege an die im Gesuche bezeichnete Behörde geleitet werden wird und es ist vorläufig dieser Bescheid dem Offerte beizulegen. Es ist Pflicht des Offerenten die Absendung des Zeugnises derart rechtzeitig einzuleiten, dass letzteres zuverlässig an dem der Verhandlung vorangehenden Tage bei der mit der Durchführung der Verhandlung betrauten Behörde einlangen könne.

Die Folgen einer etwaigen Verspättung trägt in allen Fällen der Offerent.

3. Die **Offerte** haben an dem zur Verhandlung für die betreffende Station festgesetzten Tage **längstens bis 10 Uhr Vormittags** bei der Verhandlungs-Commission einzulangen.

Complexiv-Anbote, das sind solche, welche auf die ungetrennte Überlassung aller oder mehrerer Arbeiten in einer Station lauten, ferner **nachträglich oder in telegrafischer Form einlangende Offerte, werden nicht berücksichtigt.**

Radierungen dürfen in den Offerten nicht vorkommen; auch sonstige Correcturen sind thunlichst zu vermeiden. Kommen aber dennoch Correcturen im Offerte vor, so ist denselben stets die Namensfertigung des Offerenten beizusetzen.

Sollte in einem Offerte der Preisansatz in Ziffern von jenem in Buchstaben differieren, so wird der Ansatz in Buchstaben als der richtige angesehen.

Im Offerte muss das erlegte Vadium genau specificirt sein.

4. Bei günstigen Anboten kann das Geschäft mit Genehmigung des k. und k. Reichs-Kriegs-Ministeriums auch auf mehrere Jahre hintangegeben werden

5. Die Offerenten verzichten bezüglich der Erklärung des Heeresverwaltung über die Annahme ihres Offertes auf die Einhaltug der im § 862 des a. b. G. B. dann in den Artikeln 318 und 319 des österr. Handels-Gesetzes für die Erklärung der Annahme eines Versprechens oder Anbotes festgesetzten Fristen.

6. Die **näheren Bedingnisse** können **bei dem k. und k. Militär-Bettenmagazine in Krakau und den k. u. k. Militär-Verpflegsmagazinen in Olmütz und Tarnów, dann bei dem k. und k. Garnisons-Spitale Nr. 6 in Olmütz** eingesehen werden.

Daselbst können auch vorgedruckte Blanketts zu Offerten unentgeltlich bezogen werden, worauf die Unternehmer um so mehr aufmerksam gemacht werden, als jedes Offert unbedingt der vorgeschriebenen Form entsprechen muss.

Überdies können diesbezügliche Informationen bei den k. und k. Militär-Betten-Filialmagazinen in Neu-Sandec, Teschen, Troppau und Wadowice eingeholt werden.

7. **Jeder Offerent muss im Offerte ausdrücklich erklären, dass er sich den Bestimmungen des für die Verhandlung vorbereiteten Verhandlungs-Protokolls unterwirft.**

Offerte, welche diese Erklärung nicht enthalten, werden nicht berücksichtigt.

Krakau, am 15 October 1891. 2371

Von der Intendanz des k. und k. I. Corps.

Oesterreichisch-ungarische Finanz-Rundschau.

Pismo to wychodzące **raz na tydzień** podaje publiczności wszelkie wypadki na targu papierów z całą uwagą i przedstawia je w **objektywny sposób.** Tym sposobem **kapitalista** i **posiadacz papierów** ma sposobność dokładnego poinformowania się o wszystkiem, co wpływa na jego własność. **Spekulant** zaś może znaleść wskazówki właściwego postępowania. Wypadki na wielkiem polu targu papierów mają tak ogólny interes, że wyczerpujące przedstawienie stosunków ma dla każdego swoją wartość.

Licząc na wielkie rozszerzenie pisma, cena ustanowioną została za abonament **roczny** 52 obszernych Nrów **1 złr.** Podpisana administracya chętnie każdemu interesującemu się tem przedsiębiorstwem pośle **Nra próbne darmo i opłatnie.** (2017-2-)

Administracya der „Oesterr.-ungar. Finanz-Rundschau“,
w Wiedniu, 1. Bezirk, Wallnerstrasse Nr. 11.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*